14.

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 25 (618) SOBOTA, DNIA 28 MARCA 1931 ROKU ROK XI

Dziesięć drużyn ligowych na starcie

Kraków, Lwów, Poznań, Łódź i Warszawa w ogniu walki

Po inauguracji ligowej, którą mieliśmy dnia 22-go marca w postaci dwu tylko meczów — druga już niedziela z kolei będzie dniem walki aż dziesięciu drużyn. Odpoczywa jeszcze tydzień tylko Pogoń i Ruch.

Poprzednie lata mistrzostw nie dawały u samego progu sezonu wielkiej porcji meczów ligowych i wprowadzały nas stopniowo w wir walki. Dziś natomiast stajemy odrazu wobec szeregu zagadek, przy których rozwiązywaniu nie można powołać się na żadne kryterja porównawcze rywalizujących drużyn.

Najciekawszem spotkaniem niedzielnem będzie bodaj mecz Warty z Polonią w Poznaniu. Stają doń bowiem drużyny tej samej marki, rywalizujące ze sobą od kilkunastu lat o pierwszeństwo w północnej Polsce.

W pierwszych latach tej rywalizacji warszawianie byli naogół górą, natomiast mistrzostwa ligowe wykazały wyższość poznańczyków, która załamała się dopiero w roku ubiegłym.

Gdy rzucimy okiem na tabelkę wyników minionych, cyfry jej przeczą pozornie naszemu twierdzeniu o równości sił. I stosunek bramek 23:13 i liczba zwycięstw wskazuje na wyraźną przewagę Warty, zwłaszcza w Poznaniu, gdzie Polonia nie zdołała zdobyć dotąd ani jednego punktu, a co najwyżej jedną bramkę.

Zeszłoroczna jednak porażka Warty w stolicy 0:5 i szereg innych jej klęsk pod koniec sezonu, przy równoczesnem wybijaniu się do góry tabeli Polonii, wszystko to zatuszowało jaskrawy obraz pierwszych trzech lat ligowych.

Warszawianie staną tym razem w Poznaniu z handicapem rozegranego już meczu ligowego i to nie z byle kim, bo z samym mistrzem — Cracovią, której o mały włos nie pokonali. A wiemy dobrze o tem, że żadne towarzyskie spotkania nie odzwierciadlają tak stanu drużyny, jak twardy bój o punkty.

Biorąc to pod uwagę, sądzimy, że Warta będzie musiała się mocno napracować, chcąc utrzymać tradycję zwycięstw na własnem boisku nad Polonią, po raz pierwszy stającą tam z poważnemi szansami na sukces.

Dwa zwycięstwa zeszłorocznie Legji nad Ł. K. S. oraz zasadniczo wyższa pozycja wojskowych w hierarchji ligowej każą oczekiwać, że debiut tej pary w Łodzi nie zakończy się żadną niespodzianką.

Gospodarze wprawdzie umieją świetnie „wygrywać" atu własnego boiska, lecz z Legją podkreślili to tylko raz jeden na pierwszym meczu w 1927 r., wygranym 3:1.

Pozyskanie tak doskonałego strzelca jak Herbstreich, powinno przecież ogromnie wzmocnić wartość bojową łodzian i uczynić ich teraz nawet dla Legji twardym orzechem do zgryzienia. Pojedynki Martyna—Herbstreich będą zapewne decydujące dla wyniku meczu i zapowiadają się jako pierwszorzędna sensacja.

Rezultat meczu Cracovia — Czarni w Krakowie nasuwa najmniej wątpliwości. Mistrz Ligi legitymuje się na własnem boisku takiemi triumfami, jak 6:0, 8:0, oraz nikłem wprawdzie cyfrowo, lecz pewnem zwycięstwem 2:1 w r. ub.

Czarni nie mogli dotychczas temu przeciwstawić nic, a obecnie, u progu sezonu, od ambitnej ich drużyny, nie mającej jeszcze właściwego treningu, cudu oczekiwać również nie należy.

Kwalifikujemy przeto Cracovię, która pokazała już swe pazury na ciężkim meczu z Polonia w Warszawie — jako faworyta w stu procentach.

Benjaminek ligowy — Lechja otwiera sezon Lwowa spotkaniem z Garbarnią, które nie ma jeszcze żadnej historji.

Lechja trafia odrazu na przeciwnika świetnie już dysponowanego, posiadającego w swych szeregach paru reprezentantów Polski (Pazurek, Smoczek, Konkiewicz, Nagraba), na rywala i zespołowo i jednostkowo wyższej kategorji.

Porażka 2:7 Lechji z Czarnymi w zestawieniu z ostatniem ligowem zwycięstwem Garbarni 4:1 nad Warszawianką, wskazuje na to, że krakowianie zabiorą obydwa punkty do domu.

Stolica gościć będzie w niedzielę drugą z kolei potentatkę piłkarstwa polskiego — Wisłę, rozpoczynającą swój sezon ligowy, podobnie jak w r ub. meczem z Warszawianką, która uległa wtedy w Krakowie 1:3.

Gdy do walki staje dwukrotny mistrz i wicemistrz Ligi zastanawiać sie trzeba nie nad jego szansami, lecz raczej należy rozpatrywać atuty drużyny przeciwnej, które mogłyby przeważyć szalę na jej korzyść.

Tym razem atutów takich teoretycznie Warszawianka nie przeciwstawia. Dostarcza ich zato tabela ubiegłych lat, kiedy Wisła uległa dwukrotnie w stolicy 1:2 i 2:3, co wskazuje, że nawet tak równej drużynie zdarzały się nieznaczne „poślizgnięcia".

Rok ostatni jednak, kiedy Warszawianka była o włos od klasy A, a Wisła — o krok od zdobycia poraz trzeci tytułu mistrza, maluje w całej pełni istotną różnicę poziomów tych drużyn i krakowianie muszą być uważani za faworytów niedzielnego meczu.



BLOKADA BRAMKI CRACOVII NA MECZU Z POLONJA 2:2 W STOLICY
Malik w asyście czterech białoczerwowych—Schrofta, Mysiaka, Seichtera i Zastawniaka po oddanym strzale atakuje Otfinowskiego.

Niedzielne rywalki	1927	1928	1929	1930	zwycięstw	porażki	remis	bramki	punkty
Warszaw. — Wisła	[illegible]:2, [illegible]:8	2:1 2:6	[illegible], 3	1:3, 1:5	2	6	—	13:31	4:12
Cracovia — Czarni	—	6:0, 3:[illegible]	2:2 8:0	[illegible]:1, 2:1	4	1	1	23:8	9:3
Warta — Polonia	[illegible]:1, 5:[illegible]	4:1 3:[illegible]	3:1 1:2	[illegible]:1, 0:5	6	2	—	23:1	1[illegible]:4
Ł. K. S. — Legja	3:1, [illegible]:6	0:3 0:1	1:0 1:1	[illegible]:3, 1:5	2	5	1	11:2	5:11



TRENING MISTRZA ŚWIATA
Schmeling przygotowuje się do ciężkiej walki ze Striblingiem chwilowo na „plaży milionerów" w Miami.



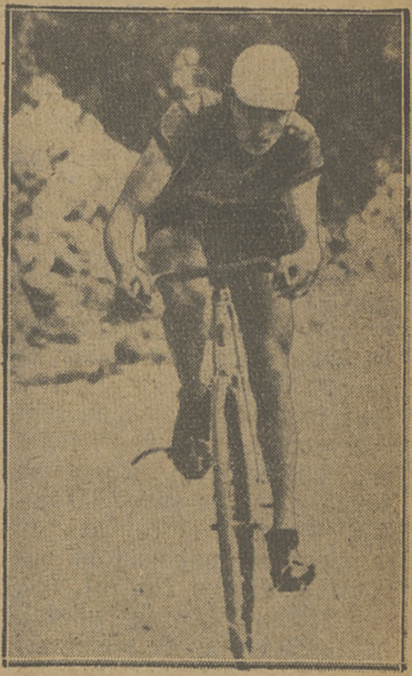
LAUREAT MEDALU SEGRAVA
Kingsford Smith otrzymał za swój lot Anglia—Australja medal Segrava przyznaczony za najwybitniejszy czyn sportowy na wodzie, lądzie i w powietrzu.



POLONJA I CRACOVIA OTWORZYŁY SEZON LIGOWY



KOMPROMITACJA NIEMCÓW
Daniel Prenn (na lewo), mimo dowiedzionego mu sądownie pobierania wynagrodzenia od fabryk rakiet, pozostaje amatorem, bo jest potrzebny Niemcom.



NAJLEPSZY WSPINACZ FRANCJI
Minardi wygrał krótkodystansowy wyścig pod Niceą, bijąc sławy kolarstwa francuskiego.



TRIUMFATORKI ZAWODÓW STRZELECKICH
odbierają zdobyte nagrody.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA WARSZAWY
która walczy w niedzielę w Pabianicach z Łodzią.

Czarni-Lechja

na starcie sezonu ligowego

Jużto w piłce nożnej nie możemy uskarżać się na brak zmian i niespodzianek. Gdy przed dwoma laty z zapartym oddechem śledziliśmy gigantyczne wysiłki lwowskich drużyn ligowych, by utrzymać się w czołowej klasie, mało kto przypuszczał, że w krótkim stosunkowo okresie czasu nastąpi gruntowna zmiana sytuacji i piłkarstwo stolicy Małopolski wschodniej ruszy w r. 1931 do boju mistrzowskiego w sile aż trzech ligowych zespołów.

Fakt ten zmusza naturalnie do większego zainteresowania się układem sił w lwowskim obozie piłkarskim, który będzie niejednokrotnie terenem zaciętych walk i ważnych rozstrzygnięć. Zmiana sytuacji dokonała się jednak nietylko pod względem ilościowym, również pod względem jakościowym ujawniła się już w ubiegłym roku pewna poprawa pozwalająca rokować również niezłe widoki w najbliższej przyszłości.

Z trzech drużyn ligowych na pierwszy ogień idą Czarni i Lechja im też przedewszystkiem poświęcić musimy uwagę.

CZARNI

po słabym starcie na wiosnę, w jesiennym sezonie znacznie się poprawili i pod koniec sezonu osiągnęli nawet zupełnie dobrą formę. Fakt ten nakazywał przy ustawianiu drużyny oprzeć się zasadniczo o stary szkielet. W zespole Czarnych znajdujemy też w roku bieżącym prawie wszystkie stare nazwiska. W bramce grać będzie Kasprzak, który w roku ubiegłym uchodził jeszcze za rezerwowego. Trening hokejowy utrzymał go w dobrej kondycji a pilna gra w koszykówkę zwiększyła pewność chwytów. W rezerwie znajdzie się Arendt z Jarosławia o którego kwalifikacjach przekonamy się dopiero. Możliwe jest, że Krasicki nie mogąc otrzymać zwolnienia zdecyduje się z powrotem wdziać czarną koszulkę, w którym to wypadku dysponować będzie drużyna dwoma dobrymi bramkarzami.

Zmiana nastąpi w obronie. Dobra para Olejniczak — Chmielowski zostaje rozdzielona, a to ze względu na konieczność wzmocnienia napadu. Miejsce Chmielowskiego zajmie Konopasek, który dawniej już występował w pierwszej drużynie i jedynie ze względu na służbę wojskową zmuszony był przerwać karjerę piłkarską.

Konopasek ma wszelkie zadatki na dobrego obrońcę i prawdopodobnie utrzyma się na tej pozycji.

Napad Czarnych cierpiał na pewnego rodzaju bezwład strzałowy, szczególnie w trójce środkowej. Zapobiec temu ma wstawienie prawego łącznika Chmielowskiego, który temperamentem i energją doda linji ofenzywnej większą siłę przebojową. Na środku napadu pozostanie rutynowany Reyman, mający u lewego boku Sawkę, który pod koniec sezonu znacznie się poprawił. Głównym filarem będzie zdaje się znów Drzymała. Gracz ten poczynił w ciągu roku bardzo znaczne postępy i dzięki swej żywiołowości oraz zdecydowanemu strzałowi, staje się postrachem bramkarzy. Bolączkę tworzy, jak zwykle, prawe skrzydło. Zajmie je albo Igła, nowy nabytek z Mysłowic, albo też Nemet z drugiej drużyny.

Niewyraźnie przedstawia się pomoc. Witkowski wycofał się definitywnie. Na pozycję środkowego wyznaczony jest zasadniczo Amirowicz. Udział jego zależy jednak od stanu zdrowia, przeszedł on bowiem ostatnio operację nosa. Do czasu zupełnego wyzdrowienia Amirowicza pozycję jego zająć ma Igła. Na lewej stronie znajdziemy znów Piłata a na prawej Ozajsta.

Czarni będą więc w sumie drużyną wyrównaną w której niejasne punkty stanowić będą przynajmniej chwilowo pomocnicy i to przedewszystkiem boczni.

LECHJA.

Na rolę benjaminka Ligi zapatrują się we własnym grodzie naogół dość sceptycznie. Na pesymizm wpłynął może słaby występ na meczu treningowym z Czarnymi. W każdym razie nie podziela go kierownictwo sekcji oraz sama drużyna, która wierzy, że zapał działa cuda. Lechja wstępuje w szranki ligowe z drużyną różniącą się jedynie nieznacznie od tej, która zdobyła tytuł mistrza klasy A. W bramce grać będzie Kownacki z Unji lubelskiej, być może jednak, że kierownictwo zdecyduje się z powrotem na Zborowskiego, który chwilowo wyznaczony jest na rezerwowego. W obronie wystąpią Pająk i Oracz.

Pomoc złożona z Wasiewicza na środku, Bogusza i Makucha po bokach, budzi największe obawy. Szczególnie boczni pomocnicy cieszą się małem zaufaniem, a gra ich nie pozostanie ostatecznie bez wpływu na środkowego Wasiewicza, który będzie miał wreszcie możność wykazać jak dalece dojrzał już jego wcale ładnie zapowiadający się talent.

Napad wzbogacił się o Urlicha, który ma za sobą szkołę Pogoni i Hasmonei. Urich grać będzie na lewem skrzydle. Gracz technicznie bardzo zaawansowany przedstawia się słabo fizycznie, co przy ostrych grach ligowych jest bezwzględnie minusem. Trójka złożona uotychczas z Kruka, Czudżaka i Rusieckiego ulec ma pewnej zmianie. Miejsce Czudżaka, hołdującego zbytnio grze solowej zajmie ewentualnie Kuncewicz z drugiej drużyny. Na prawej stronie znajdzie się Mielnicki którego kwalifikacje ni są jeszcze ustalone.

W ostatnich dniach pojawiają się uporczywie pogłoski, że Lechja wzmocniona zostanie jeszcze w napadzie o jednego zamiejscowego gracza, którego udział wpłynąłby korzystnie na całokształt drużyny. W sprawie tej zachowują sfery kierownicze zupełne milczenie.

Pewien problem stanowi też sprawa boisk. Ani Czarni, ze względu na brak trybuny, ani też Lechja nie będzie chwilowo dysponować własnym placem gier. To też obydwie drużyny korzystać będą z gościny Pogoni.

POGOŃ,

mając spokój do 29 b. m. chwilowo zespołem swym eksperymentuje, to też bliższą uwagę poświęcimy jej w aktualnej chwili.

Główne zainteresowanie Lwowa skupia się naturalnie na pierwszym meczu ligowym. Aktorami będą Lechja i Garbarnia, które zmierzą się o 11.30 na boisku Pogoni. Czarni grać będą w tym samym czasie u Cracovii. Pogoń rozegra popołudniu zawody towarzyskie; przeciwnikiem jej będzie najmłodszy A-klasowy zespół Sokoła drugiego.

Bokserzy lwowscy stają w niedzielę do walki o tytuł mistrza Lwowa. Zawody trwać będą przez trzy dni, zakończenie nastąpi dopiero 6 kwietnia. Mistrzostwa odbędą się tym razem nawet w dwu klasach.

Lekkoatletyka lwowska budzi się ze snu zimowego. Inicjatywę daje w danej chwili Hasmonea, organizując w niedzielę pierwszy w bieżącym sezonie bieg naprzełaj na przestrzeni około 4 klm.

Jedyny reprezentant Łodzi

Łódzki Klub Sportowy w obliczu mistrzostw

Z pozycji, jaką zajmuje Łódź w piłkarstwie polskiem, sfery sportowe zdają sobie sprawę, ale nigdy tak optymistycznie nie patrzono w najbliższą przyszłość jak obecnie. Sportowa Łódź wierzy, że jedyny przedstawiciel sześćsettysięcznego miasta w Lidze — ŁKS — nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Czerwoni, świadomi swej odpowiedzialności zabrali się energicznie do pracy i pod okiem instruktora b. internacjonała Zygmunta Otto, odbywają się treningi drużyny ligowej i przygotowanie narybku, który zapowiada się naprawdę doskonale.

ŁKS wystąpi do kampanji ligowej w najsilniejszym składzie, na jaki go obecnie stać. Opiera się on na dotychczasowych graczach, z wyjątkiem Herbstreicha, w którym czerwoni zyskują pierwszorzędną siłę w anemicznym dotąd ataku.

W bramce widzimy znów Milę, który po dłuższej przerwie zajmuje swą dawną pozycję. Warto przypomnieć, że Mila w sezonie 1929 r. był jednym z najlepszych bramkarzy polskich. Jako bramkarz rezerwowy przewidziany jest Jegorow, który w sezonie ubiegłym wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Jegorow ma za sobą dobrą szkołę, grał bowiem przez pewien czas w Argentynie.

W obronie widzimy starą parę backów rozumiejących się doskonale: Gałeckiego i Cylla. Pierwszy, wielokrotny internacjonał, jest jeszcze młody i ma przed sobą wspaniałą karjerę, drugi, powoli się wycofuje, aby ustąpić miejsca młodszym. Cyll jest jednak niezastąpiony jeżeli idzie o taktykę, to też występy jego prawdopodobnie ograniczać się będą do najcięższych meczy. Zamiennym partnerem Gałeckiego będzie Radomski.

Linja pomocy ŁKS-u pozostaje bez zmian. Jest ona we wszystkich punktach wyrównana. Pegza, Trzmiel, Jasiński są reprezentacyjną pomocą czerwonych. Jako gracz rezerwowy przewidziany jest Kubiak.

Linja ataku ŁKS-u powinna w roku b. spełnić dobrze swe zadanie. Na skrzydłach: prawem — Durka, lewem — Feja. Kierownik napadu Tadeusiewicz, ma po bokach: prawym—Herbstreicha, lewym — Króla. Jako rezerwowy w ataku przewidziany jest Stollenwerk.

Całość — dobra, to też spodziewać się należy, że ŁKS w r. b. zajmie lepszą pozycję w tabeli ligowej.

O mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego walczą w sobotę: Gwiazda z rezerwą Legii (boisko Hery, godz. 15.30) i Makabi z rezerwą Polonii (boisko Polonii, godz. 15.30), w niedzielę Marymont z rezerwą Warszawianki (boisko Legji 15.30), Skra z Świtem (boisko Skry godz. 15.30), wreszcie AZS ze Zniczem (boisko A. Z. S. godz. 15.30).

Z imprez lekkoatletycznych odbędą się w niedzielę w Agrykoli dwa wiosenne biegi naprzełaj zorganizowane przez W. Zw. Pierwszy na dystansie 5.000 mtr. dla panów, a drugi na przestrzeni 1.000 mtr. dlda pań. Początek o godz. 11.

W pływalni Kasy chorych odbędą się odłożone z ubiegłej niedzieli mecze pływackie o puhar ufundowany przez AZS. Grają ZASS — Legja i Makabi — Sarmuta. Początek o godz. 16.

Przeciwko kumulacji głosów

występuje Zarząd Z. P. T. K. na walnem zgromadzeniu

W niedzielę obradować będzie oddawna oczekiwane walne zgromadzenie Zw. Pol. Tow. Kolarskich.

Wprawdzie sprawa zmiany siedziby związku spadła z wokandy, ponieważ inicjatorzy wniosku po obliczeniu się z siłami doszli do przekonania, że tego rodzaju eksmisja ZPTK. na Śląsk nikomuby na dobre nie wyszła, pozostały jednak jeszcze dwa wnioski ustępującego zarządu w sprawie zmiany statutu, które wywołają niewątpliwie ożywioną dyskusję.

Chodzi tu przedewszystkiem o kumulację głosów, t. j. o prawo reprezentowania szeregu klubów przez jednego człowieka. System dotychczasowy sankcjonował prawo kumulacji, to też niejednokrotnie byliśmy świadkami rozstrzygania najdonioślejszych spraw przez trzech — czterech ludzi.

Kumulacja nigdzie nie jest dopuszczalna ze względów zasadniczych. Argumenty przemawiające za nią streszczają się w oszczędnościach finansowych oraz w podwyższeniu poziomu obrad, które dzięki systemowi kumulacji mogą się toczyć bez udziału kilkudziesięciu przedstawicieli szarej braci kolarskiej z prowincji.

Należy zapytać wszystkich delegatów — zwolenników systemu kumulacji, czy w łonie ich klubu również dopuszczalne jest gromadzenie głosów. Czy zgodziłiby się oni, żeby na walne zgromadzenie klubu przychodzili członkowie ze zmagazynowanemi głosami przyjaciół?

Wydaje się nam, że podobnego klubu sportowego niema w Polsce, tak jak nie istnieje drugi związek, któryby legalizował ten niezdrowy system.

Przeciwko systemowi kumulacji głosów można podnieść jeszcze jeden zarzut natury ogólniejszej. Dobrze zrobiłoby działaczom z Żor, Chrzanowa czy Stryja, gdyby przyjechali raz na rok na walne zgromadzenie Z. P. T. K. Udział ich w walnych zebraniach przyczyniłby się do rozszerzenia światopoglądu, wyjrzenia poza sprawy miejscowe, zainteresowanie się kwestjami ogólnemi!

Kwestja kosztownych przejazdów nie wygląda tak tragicznie, jeśli zechcemy postarać się o zniżki kolejowe chętnie udzielane przez Min. Komunikacji oraz organizować zjazdy co roku w innem mieście.

Przyjęcie tego wniosku będzie przypuszczalnie uzależnione właśnie od zgody osób obdarzonych upoważnieniami i korzystających z dobrodziejstwa prawa kumulacji. Będziemy więc na zebraniu świadkami wewnętrznej walki pomiędzy dobrem ogółu a ambicją osobistą i obawą utraty wpływów.

Z innych spraw rozpatrywanych na zebraniu koniecznem jest przyjęcie poprawki statutowej o t. zw. interwencji zagranicznej. Pamiętamy wszyscy, jak towarzystwo niezadowolone z decyzyj ZPTK. groziło odwołaniem się do władz międzynarodowych i wywołaniem europejskiego skandalu.

Obecnie poprawka statutu ustanawia jako najwyższą władzę odwoławczą od zarządu ZPTK. walne zgromadzenie, którego decyzje są bezapelacyjne.

Z prac pozytywnych zanotować należy przyjęcie statutu okręgowego związku kolarskiego i regulaminu sportowego ZPTK. Zwłaszcza ostatnia kodyfikacja domagała się jaknajszybszej zmiany.

Pozatem walne zebranie zajmie się nieszczęsnym zatargiem Włodarczyk —Szmidt o mistrzostwo Polski, który zapewne już wszystkim stoi kością w gardle.

Przypuszczać należy, że wszechstronnie już omawiana ta sprawa nie zajmie zbyt wiele czasu zebranym.

Jan Erdman.

Tłoczyński w półfinale turnieju w Nicei

Sukces Polaka na Riwierze

Tłoczyński doszedł do półfinału. Oto radosna dla tennisu polskiego wiadomość, która nadeszła z Nicei. W meczu z Francuzem Polignym zwyciężył Polak w stosunku 6:4, 6:2 i walczy teraz ze Szwajcarem Aeschlimanem, pogromcą Hiszpana Garcii. Mecz Polaka z Francuzem był prześladowany przez niepogodę (jak i cały turniej). Już raz zaczęto go rozgrywać, ale przy stanie 5:3 dla Polaka, deszcz zmusił graczy do zejścia z placu. Dokończono go dopiero we wtorek. Poligny nie był dla Tłoczyńskiego przeciwnikiem nowym. Już raz w Nicei Polak go pokonał w stosunku 6:2, 6:1, otrzymując jednak od niego + 15 handicapu.

W drugim półfinale turnieju nicejskiego grają Landau po zwycięstwie nad Ellmerem i Rogers, pogromca Finlandczyka Grahna. W razie zwycięstwa Polaka nad Aeschlimanem, spotka się więc on zapewne ze świetnym Irlandczykiem Rogersem

Niemały sukces święcili również Dubieńska, Tłoczyński w grze mieszanej; pokonali oni parę Berthet, Byrne 2:6, 6:1, 6:4. Berthet jest mistrzynią juniorek francuskich i gra w pierwszej klasie. W następnej rundzie (ćwierć finał) Ryan, Rogers pokonali Polaków w stosunku 6:4, 6:1.

Zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Menzlem było w Polsce niedocenione. Trzeba stwierdzić, że Niemiec, pokonany zresztą przez Polaka już dwa razy (w Meranie i Beaulieu), po świetnym triumfie nad du Plaixem, był faworytem meczu. Walka rozgrywała się na głównym placu i przyglądała się jej licznie zebrana kolonja niemiecka, dopingując aż zbyt głośno swego faworyta. Spotkał ją jednak dotkliwy zawód.

Warto również przypomnieć, że pokonany w Cannes w handicapie przez Tłoczyńskiego (0) Lotan (— jedna szósta) w stosunku 6:0, 3:6, 6:1, przegrał z Polakiem w Nicei 2:6, 3:6.

Tłoczyński weźnie jeszcze udział w turnieju Beausite w Cannes, poczem powróci do Polski.

W mistrzostwie Austrji Rapid doznał niespodziewanej porażki od Vienny w stosunku 2:0, a że Admira pokonała Floridsdorf 4:2, więc wysunęła się na czoło tabeli, dystansując Viennę i Rapid o jeden punkt. Vienna odgrywa wogóle coraz większą rolę w mistrzostwach, pokonała ona m. in. oba czołowe zespoły Rapid i Admirę. Wielką niespodzianką była również porażka Austrii z Nicholsonem 1:2.

W mistrzostwie Anglji Arsenal pokonał swego groźnego rywala mistrza Sheffield Wednesday, a że Aston Villa jednocześnie zremisowała z Derby County, więc zwycięstwo lidera jest tem cenniejsze. Oba te kluby nie mają w chwili obecnej żadnej konkurencji i toczą samotnie walkę o mistrzostwo. Finalista puharu, drugoklasowy Westbromwich Albion pokonał Preston North End 2:0.

Pięściarze walczą o mistrzostwo Łodzi

Zażarte boje we wszystkich wagach

Bokserskie mistrzostwa okręgu łódzkiego zapowiadają się jako zażarta walka sześćdziesięciu pięściarzy o osiem tytułów. Początkowo liczono się ze zgłoszeniem około 120 zawodników, tymczasem, pomimo udzielenia klubom zezwolenia na desygnowanie bokserów w dowolnej ilości, kluby zgłosiły do mistrzostw tylko czołowych kandydatów, przygotowanych od dłuższego czasu z niezwykłą jak na nasze stosunki starannością. I dobrze się stało, że do mistrzostw staje tylko śmietanka. Odciążono w ten sposób organizatorów, no i samych zawodników, którzy w sezonie ubiegłym, podobnie jak i obecnym, na bezczynność nie uskarżali się.

Wszystkie wagi są obsadzone mocno, tak, że tylko w wadze ciężkiej można typować na mistrza Stibbego, którego wyższość już przed zawodami uznał i Konarzewski, rezygnując z góry z zaszczytnego tytułu.

W wadze muszej tytułu broni Pawlak (IKP), który przypuszczalnie w finale spotka się z Leszczyńskim (IKP). Niepoślednią rolę powinni jeszcze odegrać: Brzęczek (Zj.) i Wolrab (WM).

W wadze koguciej, mistrzostwo powinien zdobyć Spodenkiewicz (IKP), czeka go jednak uciążliwa przeprawa z Młynarczykiem (KE).

W wadze piórkowej równe szanse ma czwórka: Cyran (Z), Zieliński (WM), Szczepaniak (S) i Banaśiak (IKP); sądząc jednak po ostatnim meczu Cyran—Zieliński, pierwsze miejsce wywalczy sobie wicemistrz Polski Cyran.

Waga lekka jest wspaniale obsadzona: Klimczak (S.), Chmielewski (IKP), Lipiec (G.), Firpo (U.), Kilański (KE.), Bartosiak (Z.), Kunikowski (WM.). W finale walczyć powinni Klimczak — Chmielewski.

W wadze półśredniej mamy rewię asów łódzkich z faworytem Seweryniakiem (S.) na czele, który będzie miał niełatwą przeprawę z Garnczarkiem (IKP.), Majerem J. (G.), Baranowskim (WM), Wudlem (U.) czy Kraszewskim (KE.).

W wadze średniej, nad wszystkimi góruje bezapelacyjnie Trzonek (S.), który ma sto procent szans na tytuł mistrza. W finale powinien się znaleźć jeszcze Kuropatwa (KE.).

W wadze półciężkiej finałowa walka powinna się rozegrać pomiędzy Stahlem (IKP.) a Rosławem (Z.). Dużo do powiedzenia będzie miał przypuszczalnie Hymer (KE.).

W wadze ciężkiej Stibbe (N.) przy swej dzisiejszej kondycji ma pewne mistrzostwo. Zarówno Kłodas (Z.) jak Kranc (U.) nie są dla niego niebezpieczni.

Co nas czeka w najbliższych dniach

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi na nadchodzącą sobotę i niedzielę jest tak obfity jak w pełni sezonu. Wszystkie gałęzie sportu, z wyjątkiem tennisu będą w bieżącym tygodniu reprezentowane. Na inaugurację sezonu ligowego jedyny reprezentant Łodzi w lidze ŁKS walczy z Legją. ŁKS wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Herbstreichem na pozycji prawego łącznika. Pozatem odbędą się dalsze rozgrywki o tytuł mistrza okręgu łódzkiego: Hakoah — PTC., Widzew — WKS, Orkan — Bieg, ŁKS I b — KKS i w Pabjanicach Burza — ŁTSG.

Drugą poważniejszą imprezą są mistrzostwa okręgowe w boksie, do których staje elita zawodników. O mistrzostwach tych piszemy na innem miejscu.

Sezon lekkoatletyczny rozpoczyna Ł. O. Z. L. A. na boisku Ł. K. S. dwoma biegami naprzełaj: pierwszy dla zawodników stowarzyszonych (3000 mtr.), drugi dla niezrzeszonych (2500 mtr.).

W Pabjanicach rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę międzyokręgowy mecz atletyczny Łódź — Warszawa w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Kolarze, korzystając z ładnej pogody zapowiedzieli na niedzielę treningi na szosie. W dalszym ciągu rozgrywane będą nadto w sobotę i w niedzielę mistrzostwa w siatkówce drużyn męskich i żeńskich.

Pięściarze Warty poznańskiej walczą w niedzielę w Gdańsku z Gedaną. Trzy walki zapowiadają się specjalnie ciekawie: Wolniakowski — Jaskółkowski, Forlański — Bianga i Wystrach— Wiśniewski. Warta i Gedania wystąpią w najlepszych składach.

Warszawa zobaczy na Wielkanoc (dn. 5 i 6 kwietnia) dwa sensacyjne mecze piłkarskie o puhar teatru Qui pro quo: Polonia — Legja. Mecze odbędą się z całą pompą i paradą, z udziałem artystów popularnego teatru.

Śląska okręgowa liga rozegra w niedzielę następujące spotkanie: I.F.C. — Amatorski, Policyjny K. S. — Kolejowe P. W., K. S. Śląsk Świętochłowice — K. S. 07 Siemianowice, Sturm Bielsko — K. S. Chorzów, Orzeł — B. B. S V., Naprzód Lipiny — K. S. 06 Katowice. Oprócz powyższych meczów odbędzie się 10 rozgrywek A-klasowych.

Inauguracyjne zawody lekkoatletyczne sezonu letniego na Śląsku odbędą się w niedzielę. Śląski O. Z. L. A. organizuje bieg naprzełaj o mistrzostwo Śląska. Bieg odbędzie się równocześnie w trzech kategorjach: dla kobiet, senjorów i junjorów do lat 16-tu.

Przeciwnik Cracovii i Wisły na Wielkanoc został już wybrany. Będzie nim znana i mająca w Krakowie dobrą markę drużyna bukaresztеńska III. Keru Sport Egylet. Goście stoją obecnie na trzeciem miejscu w rozgrywkach mistrzowskich Węgier. W pierwszym dniu gra III Obwód z Wisłą, a w poniedziałek z Cracovią. Po rocznej więc prawie przerwie zobaczy Kraków znów drużynę zagraniczną.

Kraków oczekuje w najbliższą niedzielę ciekawy mecz ligowy Czarni — Cracovia. Wiadomość, że sympatyczna drużyna lwowska wniosła do Ligi prośbę o przesunięcie terminu zawodów z powodu braku treningu, wywołała zrozumiałe poruszenie. Do zawodów wystąpią białoczerwoni w składzie, w jakim grali ostatnio w Warszawie.

Wisła wyjeżdża do Warszawy na swój pierwszy mecz ligowy z Warszawianką w następującym składzie: Koźmin (Oleski); Kotlarczyk II, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Garbarnia na zawody z Lechją we Lwowie ustaliła skład, taki sam jak przeciw Warszawiance, t. j.: Fałkowski (Grzegorczyk); Bill, Konkiewicz Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Joksz, Pazurek, Smoczek, Maurer i Bator.

Cracovia została zaproszona na 19 kwietnia r. b. na zawody do Morawskiej Ostrawy.

Niedzielne mecze ligowe prowadzą następujący sędziowie: Warszawianka — Wisła p. Otto; Cracovia — Czarni p. Słomczyński, Lechja — Garbarnia p. Niedzwirski, Warta — Polonia p. Hanke; ŁKS. — Legja p. Raettig.

Międzyklubowy mecz bokserski Warszawianka — Żass rozegrany zostanie w Warszawie, dn. 29 b. m. w sali Domu Akademickiego (Namiestnikowska 7) o godzinie 20. Walk rozegranych zostanie sześć, przyczem najciekawszemi spotkaniami dnia będą walki Goldberga I (Ż) ze zwycięzcą I kroku bokserskiego Steffem (W) i Lichtenstein — Brzóska (mistrz Warszawy wagi lekkiej). Pozatem odbędzie się walka pokazowa wielokrotnego mistrza Polski Głona (W) z Orliczem (CWS).

Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych ufundował puhar przechodni dla najlepszego zawodnika w szpadzie. Pretendentami do tej nagrody są narazie Szempliński i Laskowski.

Lwów — Makkabi

Mecz bokserski w Warszawie

Ciekawy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Lwowa i Makabi warszawską rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę, dnia 29 b. m. w sali teatru Nowości, o godzinie 11 rano.

Walk rozegranych zostanie dziewięć. Walczyć będą (goście na pierwszem miejscu): w w. papierowej: Szpineter— Rochman; w. muszej: Waroczewski — Urkiewicz; w. koguciej: Marks — Borensztein; w. piórkowej: Wagner — Anders; w. lekkiej: Kołodziej — Birencweig; w. pół-średniej: Korsower — Wysocki; w. średniej: Brolik — Garbarz; w. półciężkiej: Gross — Gedanko, wreszcie w w. ciężkiej: Moszczyński — Finn.

Najciekawszemi spotkaniami dnia będą walki: Waroczewski — Urkiewicz, Wagner — Anders, Kołodziej — Birencweig. Mecz ten będzie rewanżem za przegraną Lwowa we Lwowie.

O wartości naszego zwycięstwa nad Węgrami świadczy wymownie wynik meczu Anstrja — Węgry w Budapeszcie Węgry wygrali pewnie w stosunku 13:3. Wyniki były następujące. Eros (W.) bije Jaro„ Enekes (W.) bije Czappaka. Szabo (W.) bije Lindenheima, Fogas (W.) bije Kambę, Zsida (W.) walczy na remis z Hrabakiem; też remisami zakończyły się walki Zehetmayer — Szigeti i Keri — Lazzek, wreszcie Körösy pokonał Stranskyego.

Borotra został pokonany w Ameryce w ramach meczu Francja — Stany Zjednoczone, przez Shieldsa, którego Francuz wyeliminował w półfinale mistrzostw U. S. A., Shields wygrał 7:5 6:1, 6:3.

W obozie Warty poznańskiej

Zmiany w składzie ex-mist za Ligi. Projekty międzynarodowe na sezon 1931 roku

Eksmistrz Ligi, poznańska Warta, rozpoczyna tegoroczne boje ligowe pod znakiem częściowego odmłodzenia swej drużyny.

Nie ujrzymy już co niedzielę na boiskach tak popularnych postaci, jak Staliński i Przybysz, którzy, choć nie wycofują się jeszcze definitywnie z czynnego życia piłkarskiego, grać będą jednak jedynie perjodycznie w drużynie ligowej i to dopiero pod koniec pierwszej serji rozgrywek, w miarę potrzeby zasilając drużynę.

— Jak się przedstawia jedenastka Warty w przededniu rozgrywek ligowych? — pytamy p. Rybarczyka, obecnego kierownika sekcji piłkarskiej, a przez szereg poprzednich lat jej pracowitego sekretarza.

— W bramce grać będzie nadal Fontowicz, obecnie kapitan drużyny, nasza największa zarazem ostoja. Na zastępców przewidziani są: Konieczny i Kasprzak.

W obronie również zmian nie będzie. Tworzyć ją będą: Nowicki i Flieger, zgrani zarówno z sobą, jak z bramkarzem. Na rezerwowego upatrzony jest Śmiglak II, który w razie potrzeby może być użyty i w ataku.

Zmienione oblicze mieć będzie natomiast pomoc, która przedstawiać się będzie następująco: Scherfke II — Wojciechowski — Scherfke I, wzgl. Przykucki. Fryc Scherfke doskonale zapowiada się, jako boczny pomocnik i będzie na tej pozycji niewątpliwie znacznie lepszy, niż jako kierownik napadu. Wojciechowski nie jest wprawdzie ideałem środkowego pomocnika, jednakże wynagradza to niezwykłą pracowitością i ambicją. Starszy Scherfke po zwolnieniu z wojska pilnie trenował i znajduje się w lepszej formie, niż w roku ub. Przykucki, odbywający obecnie służbę wojskową, jest bez treningu, to też chwilowo w rachubę brany nie będzie.

Atak jest „odmłodzony“: Radojewski — Sroka — Banaszkiewicz — Knioła — Andrzejewski. „Homo novus“ w drużynie, to Banaszkiewicz, b. gracz nieistniejącej już Pogoni poznańskiej, pozatem utalentowany lekkoatleta - skoczek. Obiecujemy sobie po nim bardzo wiele. Jego największemi plusami są: szybkość, zwrotność i głowa na karku. Spodziewamy się, że dosięgnie z czasem poziomu Stalińskiego.

Drużyna trenowała dotąd pilnie w hali pod kierownictwem prof. Przybylskiego, wczoraj zaś, we czwartek, po raz pierwszy trenowała wspólnie na boisku. Na trenera zaangażowaliśmy wielokrotnego internacjonała Polski, Spojdę, początkowo na okres próbny. Będzie on trenował wszystkie drużyny, których posiadamy obecnie 8. Fachowymi „pomocnikami“ w drużynie będą byli gracze Warty: Skowroński, ongiś bramkarz, i Janicki.

W mistrzostwach Ligi nie spodziewamy się zająć niższego miejsca, aniżeli w roku ubiegłym. O wyższe starać się będziemy — to się samo przez się rozumie. Drużyna przystępuje do walk ligowych przygotowana, ma za sobą bowiem kilkutygodniowy trening zespołowy na meczach z miejscowemi i zamiejscowemi drużynami.

Nasz program zagraniczny przedstawia się następująco: na Wielkanoc sprowadzamy na dwa spotkania b. amatorskiego mistrza Czechosłowacji, znane już w Polsce Židenice; na Zielone Świątki wyjeżdżamy do Brna na zaproszenie Morawskiej Slavji, z którą grać będziemy w pierwszy dzień, nazajutrz zaś z Nachodem, ewentualnie z Pardubicami. Na 28 i 29 czerwca pojedziemy do Gdańska, gdzie spotkamy się z reprezentacją Gdańska oraz Gedanją. Na 15 i 16 sierpnia sprowadzamy wspólnie z warszawską Legją Cechie Karlin (Czechosłowacja) oraz jedną z drużyn austrjackich: Austrję lub Admirę, wreszcie 6 września grać będziemy z niemiecką drużyną w Poznaniu, ewentualnie wyjedziemy do Niemiec. Pozatem szereg wolnych terminów w lipcu i w początkach sierpnia przeznaczamy na wypoczynek dla graczy, nie rezygnując jednak ze spotkań międzynarodowych, gdyby się takie przypadkowo nadarzyły. Z proponowanego w tym czasie meczu z francuską drużyną Stade Francais, która przejeżdżać będzie do Rygi prawdopodobnie nie skorzystamy ze względu na wygórowane warunki finansowe (450 dolarów za jeden mecz).

Oto najważniejsze nasze plany i zamierzenia.



START BIEGU OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE

Mistrzostwa zapaśnicze Europy w Pradze

6 Polaków walczy z 84 zawodnikami 16 państw

Dnia 27 b. m. w Pradze rozpoczynają się czterodniowe zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy. W siedmiu kategorjach wag bierze udział 90 zapaśników, przedstawicieli 16 narodów: Francji, Holandji, Włoch, Jugosławji Estonji, Finlandji Danji, Szwecji, Niemiec, Belgji Czechosłowacji, Węgier, Łotwy, Norwegji, Austrji i Polski. Mistrzostwa praskie będą więc najwspanialszemi zawodami zapaśniczemi, jakie widział dotąd czeskoatletyczny sport amatorski.

Rola reprezentacji polskiej jest w tych warunkach specjalnie trudna. Z jednej strony opinja sportowa oczekuje od naszych zapaśników jeśli nie zwycięstw to przynajmniej zaszczytnych wyników. Polacy pracowali bowiem intensywnie nad sobą od października r. ub. Obóz treningowy i mistrzowski, liczne spotkania eliminacyjne i towarzyskie oczekują na plon na mistrzostwach praskich. Z drugiej strony bardzo silna obsada mistrzostw (podawana przez nas już w Nr. 22) stawia naszych zapaśników wobec niezmiernie trudnego zadania.

Nie możemy się coprawda poszczycić dotąd większemi sukcesami na terenie międzynarodowym, mamy jednak mimoto nadzieję, że mistrzostwa Europy w Pradze będą punktem zwrotnym w dziejach naszego zapaśnictwa.

Reprezentacja Polski wyjechała do Pragi w środę z Katowic, w składzie: Ganzera, Dworok, Bajorek, Błażyca, Gałuszka, Gęstwiński. Bajorek zastąpił Grossa, dzięki zwycięstwu na eleminacjach warszawskich, przyczem Gross do spotkania rewanżowego, w środę w Katowicach, nie stanął.

Na dworcu w Katowicach spotkali się zapaśnicy polscy z reprezentacją Estonji i Finlandji i razem odbyli podróż do stolicy Czechosłowacji.

Zapaśnicy polscy prowadzeni przez prezesa P. Z. A. dr. Kocura i kierownika ekspedycji p. Gałuszkę, są w doskonałej formie i dobrej myśli.



NA MISTRZOSTWA DO PRAGI

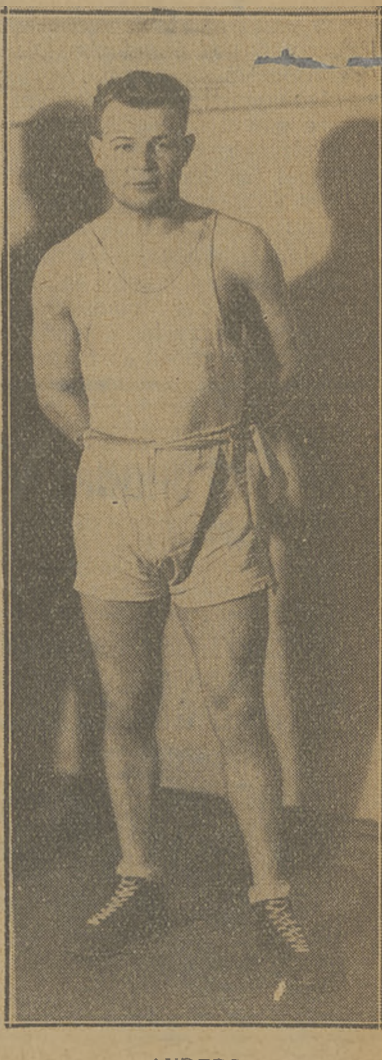
zawodnicy polscy, fińscy i estońscy na dworcu w Katowicach, stoją od lewej): Gęstwiński, Gałuszka. Ganzera, trzej zawodnicy fińscy, Bajorek, kierownik ekspedycji Gałuszka i sekretarz PZA Tybor. W oknie wagonu zawodnicy estońscy.

Niemiecka opinja sportowa była bardzo rozczarowana rezygnacją z odegrania hymnów przed paryskiem spotkaniem Niemcy — Francja. Najkomiczniejsze jednak, że na powitanie gości odegrano t. zw. „Preussenlied“. Można sobie wyobrazić miny 9 graczy bawarskich, występujących w reprezentacji Niemiec, skoro sobie uświadomimy, że „Preussenlied“ było pieśnią demokratycznej młodzieży pruskiej, z epoki walk wolnościowych, o charakterze wybitnie.... antybawarskim.

Daniel Prenn przegrał proces, wytoczony mu przez jedną z fabryk rakiet, również i w drugiej instancji. Potwierdza to tylko usprawiedliwione wątpliwości co do amatorstwa mistrza Rzeszy. Jednak prasa wystąpiła tym razem zdecydowanie w obronie Prenna. Zupełnie zrozumiałe: jak już niegdyś pisaliśmy, Prenna traktuje się w Niemczech zależnie od konjunktury. Tym razem ciężki mecz z Afryką Płd. o puhar Davisa jest zbyt bliski, aby narażać na szwank reputację czołowej rakiety.



SEYDEL I WOLSKI II
reprezentowali świetnie Polonię w wagach średniej i półśredniej.



ANDERS
zdobył w boksie dla Makabi tytuł mistrza Warszawy w. piórkowej.

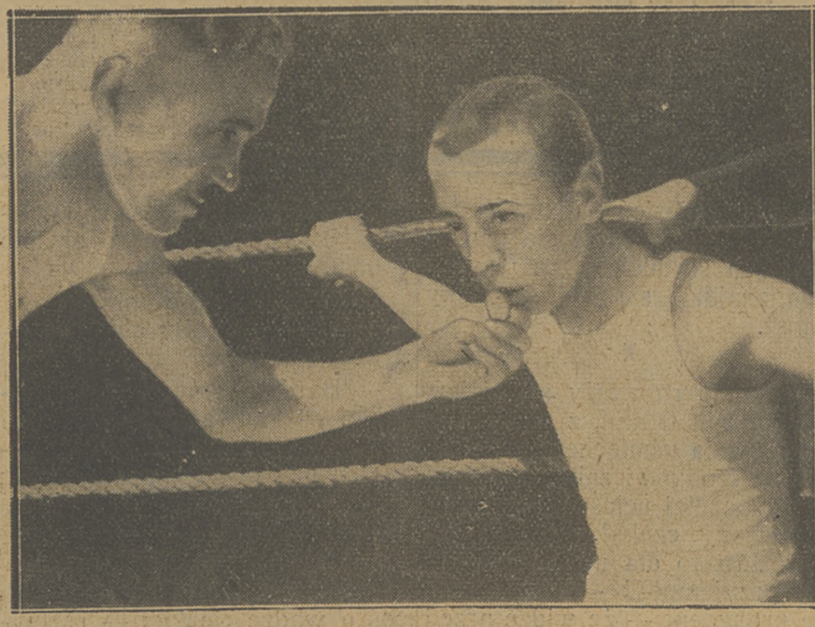
Bokserscy mistrzowie Warszawy

mówią o znaczeniu spożycia cukru

Na sali Ośrodka Wychowania Fizycznego odbyły się ostatnio trzydniowe zawody bokserskie o mistrzostwo Warszawy w 7 wagach. W wyniku tych zawodów w trzech wagach tytuły mistrzów zdobyli zawodnicy, którzy stale w czasie treningów dożywiają się cukrem i propagują go jako najbardziej odpowiedni pokarm dla boksera.



Mistrz wagi koguciej
Głon



Mistrz wagi muszej Kazimierski posila się przed walką cukrem.

Mistrz Warszawy w wadze muszej Kazimierski (Polonia), który ma stały kłopot z utrzymaniem się w tej wadze, zaznacza, iż cukier jest doskonałym pokarmem dla zawodników, którzy potrzebują intensywnie odżywiać się, jednocześnie zaś obawiają się wzrostu wagi. Poza tem powiada: „Znając wielką odżywczą wartość cukru uciekam się do niego zawsze, ilekroć stanąć mam twarz w twarz z jakim ciężkim ponad miarę wysiłkiem“.

Głon (Warszawianka), który triumfalnie powróciwszy na ring pokonał Gossa i Olszewskiego i zdobył mistrzostwo Warszawy w wadze koguciej, zdanie swoje o cukrze formułuje lejszcze lapidarniej. Powiada on: „Każda kostka cukru na treningu, to punkt na ringu“,

Wreszcie Seidel (Polonia), walczący zawsze ze straszna zaciekłością i ambicją, mistrz Warszawy w wadze średniej, stwierdza, iż: „Boks jest ciężką intensywną pracą. Intensywna praca wymaga intensywnego odżywiania się dlatego też zawsze w okresie treningu spożywam regularnie dużo cukru, który jest najpożywniejszym pokarmem dla ludzi ciężkich wysiłków“.

Duże znaczenie przywiązuje do odżywiania się cukrem również i pokonany przez Głona dopiero po dodatkowej walce, najpoważniejszy obok niego pretendent do mistrzostwa i „człowiek przyszłości“, Goss (Polonja). Oświadcza on wręcz, że: „Główny swój atut w walce — siłę ciosu zawdzięczam nietylko treningowi, ale i obfitemu spożywaniu cukru“.

Nic dziwnego, że wobec tak jednomyślnej opinji najlepszych stołecznych bokserów, cukier w pięściarskim światku zyskuje coraz większą popularność.



Mistrz wagi średniej
Seidel

Każdy, komu zależy na wyrobieniu sobie siły i wytrzymałości znajdzie w cukrze dzielnego i niezawodnego sprzymierzeńca!

Notatnik ligowy

Rusinek, dawny prawoskrzydłowy Cracovii, otrzymał zwolnienie z tego klubu.

Malczyk, ligowy napastnik Cracovii, został wykreślony z pośród członków sekcji piłki nożnej.

Urich, dawny gracz Pogoni, a potem Hasmonei, został potwierdzony przez P.Z.P.N. dla Lechji.

Małecki I Oseńko, gracze Polonji przemyskiej i W.K.S. Tarnopol, zgłosili swe przystąpienie do Lechji.

Komisje dla badania boisk wysyła obecnie Zarząd Ligi P.Z.P.N. Kwestja ta powstała po zeszłorocznym proteście przeciwko ważności boiska Ruchu. W myśl tej uchwały Zarządu postanowiono sprawdzić wszystkie boiska ligowe i prowadzić ich ewidencję. Sprawdzania boiska dokonuje delegat Ligi, O.Z.P.N., O.K.S-u i klubu. Z ramienia Ligi wyjeżdżają do Lwowa, Krakowa, Katowic ppłk. Izdebski i mjr. Werszner, do Poznania p. mjr. Pichetta, do Łodzi p. Mosin.

Ligowe kluby lwowskie zgłosiły protest do P.Z.P.N-u przeciwko systemowi rozgrywek o mistrzostwo kl. A L.O.Z.P.N-u. Wszystkie kluby zostały mianowicie podzielone na dwie grupy: rezerw ligowych i klubów kl. A,

Nowiny Krakowskie

Kpt. Reyman Henryk wybrany został po raz siódmy kapitanem pierwpierwszej drużyny Wisły.

Prok. Rojt Jan prowadzi obok agend sekretarza Garbarni również sprawy finansowe tego klubu, jako skarbnik

Billig Jakób, b. kapitan związkowy KZOPN-u, został wybrany prezesem krakowskiego ŻKS Hakoah.

Ostatnia decydująca rozgrywkę o spadek do klasy B, względnie wejście do klasy A w hokeju wyznaczył Zarząd KZOHL na sobotę, wzgl. niedzielę w Katowicach Zawody rozegrają Visla i Krynickie T. Hokejowe.

Cracovia przystępuje wreszcie do oparkanienia swego boiska piłkarskiego (wewnątrz parku gier). Zamierzone jest również oddzielenie widowni od boiska siatką.

Sekcja turystyczna kolarzy R. K. S. Legja jest najliczniejszą i najruchliwszą w okręgu krakowskim. W roku ubiegłym urządziła 23 wycieczki, o przejechanych 35.000 kilometrów.

Kosiński Stanisław (Legja, Kraków), czołowy kolarz szosowy województwa krakowskiego, przebywa obecnie stale w Zakopanem, gdzie pracuje i jest w dobrej kondycji fizycznej

O współpracę szkolnictwa ze sportem

Jak wprowadzić młodzież szkolną do sportu i zapewnić jej racjonalną opiekę

Od czasu wydania przez Ministerstwo Oświaty słynnego okólnika nr. 12 z dnia 24.10.1927, zakazującego młodzieży szkolnej należenia do wszelkiego rodzaju stowarzyszeń gimnastyczno-sportowych oraz brania udziału w zawodach, urządzanych przez kluby, rozpoczęła się w łonie poszczególnych związków państwowych akcja celem zniesienia tego zakazu względnie jego zmodyfikowania.

Pomimo częściowego poparcia akcji tej tak przez prasę fachową jako też codzienną, wysiłki te nie odniosły dotąd żadnego realnego skutku, ponieważ interwencje związków u poszczególnych władz były czynione indywidualnie zamiast zbiorowo, co zgóry przesądzało o wyniku tychże.

Dlatego też Związek Związków Sportowych pod sprężystem przewodnictwem swego prezesa, płk. dypl. Ulrycha, postanowił wystąpić wobec miarodajnych władz państwowych ze zbiorowym wysiłkiem przy poparciu ze strony P. U. W. F., aby wreszcie doprowadzić do końca akcję rozpoczętą przez poszczególnych członków Z. Z.

Według zdania najwyższej polskiej magistratury sportowej skutki okólnika Min. Oświaty są ujemne i odbijają się na sporcie polskim w sposób następujący:

a) Nastąpił ogólny upadek sportu i brak narybku, ponieważ Związki zostały pozbawione kadr młodzieży od lat 18 — 19-tu, z których później ma się wyłonić klasa najlepszych zawodników;

b) Zaistniała trudność specjalizacji zawodników, gdyż po ukończeniu szkoły średniej, t. j. w wieku około 19-tu lat jest już zbyt późno, aby móc się racjonalnie zaprawiać do specjalizacji w pewnych gałęziach sportu.

Ponieważ skuteczność naszej propagandy zagranicą opiera się w dużej części na wyczynach sportowych naszych czołowych zawodników, rzadziej zaś na sukcesach zespołów, więc ogólny upadek sportu pociąga za sobą również pewien spadek w propagandzie zagranicznej;

c) Chęć zmierzenia swych wyczynów na szerszej arenie mimo zakazu należenia do klubów sportowych, spowodowała iż okólnik Nr. 12 zostaje w praktyce nieraz omijany przez należenie uczniów do towarzystw pod pseudonimami;

d) Młodzież szkolna pozbawiona współzawodnictwa na szerszym terenie, a nawet możności ubiegania się o odznakę sportową za sprawność, jest temsamem pozbawiona zachęty do szerokiego uprawiania sportów;

e) Okólnik Min. Oświaty byłby wtenczas celowy, o ileby koła sportowe szkolne czy międzyszkolne potrafiły naprawdę młodzieży szkolnej dać warunki do racjonalnego uprawiania wszelkich rodzajów sportów. W rzeczywistości jednak, mimo, iż od wydania okólnika minęło już przeszło 3 lata, nie powstały dotychczas koła międzyszkolne, gdyż Min. Oświaty dziś jeszcze nie posiada ani w przybliżeniu dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił pedagogicznych, boisk, czy też sprzętu.

W odniesieniu do piłkarstwa, P. Z.P.N. w zupełności podziela stanowisko Z.Z.

Wyłączenie młodzieży szkolnej z klubów sportowych przynosi piłkarstwu szczególnie szkodę dla rozwoju wzwyż, oraz dla poziomu moralnego i kulturalnego klubów sportowych, gdyż element inteligentny pogłębia jakość sportu i podnosi jego poziom. Prócz tego na tak ważnych dla nas kresach kadry młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i t. p. są bardzo szczupłe, więc młodzież szkół średnich i zawodowych wydatnieby je powiększyła. Poza tem wpływ młodzieży przeważnie ze sfer inteligencji działa w klubach dodatnio na kolegów innych warstw społecznych, i argument, jakoby młodzież szkolna w klubach się psuła, da się również odwrócić: przeciwnie — ona kluby podnosi.

Z wyszczególnionym poprzednio brakiem młodzieży szkolnej w klubach wiąże się ściśle kwestja narybku sportowego, którego brak daje się już teraz odczuwać i wkrótce stanie się katastrofalny.

Cały szereg sportów jak pływanie, hokej, narciarstwo i piłka nożna wymaga rozpoczęcia zaprawy jeszcze w wieku dziecięcym t. zn. około 12 — 14 roku życia, pomijając już to, że organizm dziecka od lat najwcześniejszych powinien być przygotowywany stosowną do wieku gimnastyką.

Sport piłkarski wymaga dla godnego reprezentowania zagranicą nietylko wysokiej klasy gry, lecz również osobistych zalet reprezentantów, umiejących się zachowywać „fair" we wszystkich okolicznościach t. j. na boisku, w hotelach, na bankietach, przyjęciach it.d.

O upadku moralnym młodzieży obchodzącej okólnik Nr. 12, ażeby móc uprawiać piłkę nożną w klubach, nie ma mowy, gdyż zazwyczaj dzieje się to za milczącą zgodą władz szkolnych, czyli, że okólnik jest szkodliwy i nieżyciowy.

W szkołach robi się mniej lub więcej dla sportu, ale dla piłkarstwa prawie że zupełnie nic, zależnie od dobrej woli członków grona nauczycielskiego. Nigdy jednak szkoły nie dadzą tych warunków co kluby. Zresztą szkoła mająca np. 600 uczniów, nie straci na tem wcale, jeżeli np. 10 pr. to jest 60-ciu należeć będzie również i do klubów.

Streszczając poprzednie wywody, dochodzimy do następujących wniosków:

1) Okólnik Nr. 12 należy znieść.

2) należy zezwolić młodzieży na udział w klubach i w pracy sportowej na boisku bez udziału w „polityce" klubowej, t. zn. jako uczestnikom, bez prawa głosu na zebraniach, pracy w zarządzie i t. d.

3) należy zezwolić na należenie do takich towarzystw, które:

a) zagwarantują stały nadzór lekarski,

b) utrzymywać będą stały kontakt ze szkołą, względnie ze szkolnictwem, które winno delegować swoich przedstawicieli do zrzeszeń sportowych,

4) granicę wieku należy ustalić indywidualnie, t. zn. zależnie od konstytucji fizycznej danego ucznia i to przez lekarzy szkolnych. Kwalifikować powinno się do pewnych ściśle określonych rodzajów sportów,

5) rzeczą najwłaściwszą byłoby każdą szkołę związać z jednym tylko klubem,

6) nie wszystkie kluby miałyby uprawnienie do przyjmowania młodzieży szkolnej, a segregację powinny przeprowadzać właściwe władze piłkarskie.

Należy podkreślić z całym naciskiem, iż sprawa należenia uczniów w charakterze uczestników do towarzystw piłkarskich została ku ogólnemu dobru rozwiązana w krajach Europy Zachodniej, a w szczególności w Niemczech. We wszystkich poważniejszych klubach niemieckich istnieją drużyny t. zw. młodzików (najmłodszych) i junjorów (starszych uczniów), nad którymi czuwa delegat władz szkolnych. Mistrzostwo tychże drużyn przeprowadza się w danem mieście, okręgu it.d., zależnie od warunków, i niema mowy o żadnej „demoralizacji" młodzieży.

W Niemieckim Związku Piłki Nożnej, jak i w Związkach Okręgowych pracują pedagodzy, którzy przed przeszło 30 laty reprezentowali barwy Niemiec zagranicą, jak D. Glaser (dyrektor gimnazjum), Dr. Schricker (dyrektor gimnazjum i wiceprezydent F. I. F. A.) oraz emerytowany profesor gimnazjalny A. Bensemann, jeden z najpopularniejszych dziennikarzy sportowych Europy i widocznie nie zostali oni przez swoje kluby „zdemoralizowani", skoro mają dziś pod swoją opieką młodzież szkół średnich.

A więc, chociaż nie należy bezkrytycznie przyjmować wszystkiego, co przychodzi z zagranicy, to jednakże w tym wypadku może Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego R. P. śmiało sięgnąć po wzory od naszych sąsiadów zachodnich, co jedynie wyjdzie na dobro całego sportu polskiego.

Janusz Mallow

Nowe nabytki 12-stu drużyn ligowych

Kto zmienił barwy klubowe, aby walczyć o najwyższy tytuł w piłkarstwie

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się już piąte z kolei mistrzostwa Ligi. Cztery lata dotychczasowych rozgrywek dały dowód, jak wielkiem zainteresowaniem cieszy się u nas ten system mistrzostw i w jakiem napięciu trzyma on przez cały prawie rok tysiące sportowców.

Niema dziś człowieka, interesującego się piłką, któryby nie wyliczył na pamięć składu każdego ze społu ligowego wraz z kilkoma zapasowymi.

W okresie zimowym z ust do ust podaje się nowe nazwiska, projekty składów i omawia się wędrówki graczy.

W chwili obecnej oblicze każdej jedenastki jest już wyraźne, nowe filary usadowiły się na swych miejscach i rozpoczyna się znów długa serja gier. Przyjrzyjmy się teraz dokładnie, jacy gracze będą w tym roku debiutować w nowych barwach.

Zaczynamy od Krakowa. Cracovia wprowadziła trzech nowych graczy: Zbroję, Muszyńskiego i Schrotta. Wszyscy oni grają w Lidze po raz pierwszy. Zbroja jest wychowankiem Cracovii, Muszyński grał dotąd w Sole, Schrott zaś jest graczem BBSV, w drużynie mistrza Ligi grał jednak już w rezerwie w roku zeszłym.

Wiśle przybył jedynie Jelski, który nieraz grał w meczach ligowych w Polonji na pozycji obrońcy, napastnika i pomocnika.

Garbarnia wprowadza na arenę kilku nowych graczy. Oprócz jednak obrońcy Ślizowskiego z Korony, są to starzy znajomi. Bramkarz Fałkowski grał w ŁTSG., Maurer walczył przez cztery lata w ataku Pogoni, a Riesner grał w ligowej drużynie Polonji kilka meczy w r. 1928. Jako „ligowiec" jest więc graczem młodym, a rekrutuje się ze stałych i niewyczerpanych rezerw śląskich.

Drużyny lwowskie przedstawiają nam dwu ślązaków: Pogoń Kossoka, a Czarni Igłę. Reprezentacyjny łącznik Polski grał w Lidze od początku jej istnienia. W pierwszych latach zabłysnął w IFC wespół z Geislerem i Goerlitzem, a gdy jego klub opuścił szeregi ligowe przeszedł do Cracovii. Obecnie gra więc już w trzecim klubie. Nowy napastnik Czarnych Igła ma w dziejach Ligi kartę niezapisaną i jest tu debiutantem. Po raz pierwszy również grają w Lidze wszyscy gracze Lechji; jeden tylko Ulrich brał udział w mistrzostwach w Pogoni, a potem w Hasmonei.

Śląski Ruch i poznańska Warta uzupełniają swój skład młodymi miejscowymi graczami. ŁKS uzyskał dwie siły w napadzie: Ałaszewskiego II i Herbstreicha. Ałaszewski jest wychowankiem łódzkiej szkoły. Był stałym graczem rezerwy ligowej Turystów, a potem grał w pierwszej drużynie tego klubu. Po spadku Turystów przez rok pauzował, a obecnie zasila barwy jedynego przedstawiciela Łodzi w Lidze. Jego partner Herbstreich jest znanym dobrze strzelcem. Grywał stale w ŁTSG. Gdy powstała Liga znalazł się w wojsku w Toruniu i wtedy grał w TKSie w r. 1927 i część sezonu 1928. Na tem czas przypada też okres jego doskonałej gry i udział w reprezentacjach armji. Po ukończeniu służby powraca do Łodzi i wierny ŁTSG nie wstępuje do klubu ligowego, aż wreszcie w r. 1930 jego klub rodzinny wywalczył sobie miejsce w Lidze. Po spadku ŁTSG pozostaje jednak graczem ligowym w ŁKS.

Graczem, który gra już w czwartym klubie jest Kahan z Polonji, Wychowanek Turystów grał w okresie służby wojskowej w r. 1927 w Cracovii, gdzie otrzymał doskonałą szkołę i w następnych latach był znów podporą Turystów. W r. 1930 przechodzi do Legji, tu jednak z powodu choroby gra tylko kilka spotkań, a obecnie znajduje się w Polonji. Zgłoszony dla Polonji Wisławski wywodzi się z Siedlec i grał kilka meczy w zeszłym roku w ŁKS. Chrzest ligowy otrzymuje Zieliński z Warszawianki, który grał dotąd w Radomiu i Częstochowie i Jung II. W Legji debiutuje Jesionka, dobrze nam już znany z Garbarni z lat poprzednich.

R. Mosin

Zawody narciarskie w Wilnie zorganizowała w ubiegłą niedzielę na zakończenie sezonu S. N. 1 p. p. Leg. W biegu z przeszkodami 7 klm. startowało 11 zawodników z dwu klubów Ogniska i AZS. Ze znanych zawodników z niewiadomych przyczyn nie startowali Łabuć i Stankiewicz. Mały liczebnie udział zawodników tłumaczyć należy dość ciężkiemi warunkami terenowemi wskutek panującej odwilży. (temp. powyżej +10 st.). Niespodziewanie zwyciężył młody i utalentowany narciarz Starkiewicz (gimn. Mickiewicza).

Wyniki techniczne biegu: konkurencja klubowa — 1) Niecieckí J. (Ognisko) czas 46 m. 08 s. 2) Wójcicki (Ognisko) 48 m. 37 s., 3) Zajewski (Ognisko) 48 m. 46 sek.; konkurencja szkolna: 1) Starkiewicz (gimn. Mickiewicza) 45 m. 50 s. najlepszy czas dnia. 2) Bukowski (gimn. Mickiewicza) 46 m. 13 sek., 3) Wieleżyński (gimn. Czartoryskiego) 52 m. 40 sek.

Po biegu odbył się konkurs skoków, w którym zwyciężył bezkonkurencyjnie Ciechanowicz I (skoki 16.5, 21 mtr. i 20 mtr. przed Urbanem (16 mtr., 16,5 mtr.). W konkurencji klubowej pierwsze miejsce zajął Kelm (skoki 19,5 mtr., 14 mtr. i 14,5 mtr.) Śnieg wskutek odwilży mało nośny.

„Jotka" Krynica. Wyniki te już podawaliśmy. Powtarzanie ich byłoby bezcelowe.

P. Stef. Rend. Grudziądz. Drukować nie możemy.

Policz, Kraków. W sprawie omawianej zechce się Pan łaskawie skomunikować z naszym generalnym korespondentem w Krakowie p. kpt. Kroczyńskim.

Mars — 30 — Łódź. W języku polskim istnieje podręcznik gry w tennisa opracowany przez p. Wł. Kuchara ze Lwowa. Otrzymać można w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Poza tem księgarnia ta w najbliższym czasie wyda nowy podręcznik w opracowaniu znanego tennisisty i naszego korespondenta krakowskiego p. W. Horaina.

Eliminacje zapaśnicze w wadze lekkiej przed mistrzostwami Europy rozegrane w Warszawie zakończyły się zwycięstwem Bajorka (Kraków) przed Więckowskim (Skra) i Zalewskim (Elektryczność).

Pierwszy krok pingpongowy organizuje Y.M.C.A. w dn. 28 marca do 3 kwietnia r. b. zarówno dla stowarzyszonych, jak i dzikich. Zapisy w sekretarjacie działu dla chłopców. Al. Ujazdowska 22, tel. 322-40.

Klasa D będzie tytułem próby utworzona w roku bieżącym w okręgu stołecznym. Narazie grywać w niej będą o puhar rezerwy klas wyższych. Specjalny regulamin opracowuje komisja organizacyjna WOZPN-u.

Podokręg zachodni, obejmujący dotychczasowe podokręgi płocki i włocławski został powołany do życia uchwałą z dn. 16 b. m. Decyzja ta została podyktowana zupełną bezczynnością podokręgu płockiego. Siedzibą nowego podokręgu jest Włocławek, który wykazuje dużo przedsiębiorczości w pracy sportowej.

R. K. S. „Świt", którego sekcja piłkarska zdobyła mistrzostwo kl. B. WOZPN-u liczy 335 członków. Klub ten jest bezwątpienia jednym z najsilniejszych zespołów robotniczych stolicy.

Nowy system rozgrywek

o mistrzostwo Polski w grach sportowych

Dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo Polski w grach sportowych został ostatnio zreformowany w kierunku zmniejszenia ilości wyjazdów poszczególnych uczestników. Dotychczasowy podział terytorjalny Polski na trzy dzielnice został utrzymany.

Najwcześniej, bo już do 1 czerwca mają być zakończone okręgowe mistrzostwa w siatkówce męskiej i kobiecej. Dn. 6 i 7 czerwca mają się odbyć eliminacje w dzielnicach. Do siedziby jednego z mistrzów okręgowych wybranej na podstawie losowania, zjeżdżają się pozostali z danej dzielnicy i w ciągu tych dwu dni rozgrywają turniej, walcząc każdy po jednym razie. Przy małej ilości konkurentów (trzech, a w jednym tylko wypadku czterech) jest to bardzo łatwe do osiągnięcia. W podobny sposób rozgrywają finał mistrzowie dzielnic. W dn. 20 i 21 czerwca zjeżdżają się znowu do wylosowania miasta, grają każdy z każdym, następnie w drugiem miejscu w innym terminie — rozgrywają tym samym systemem spotkania rewanżowe.

W taki sam sposób rozegrane zostaną mistrzostwa i w pozostałych grach. Rozgrywki o mistrzostwo okręgowe mają być zakończone do dn. 1 sierpnia. Terminy turniejów już zostały ustalone w ten sposób, by nie kolidowały ze sobą w poszczególnych grach.

Nowy ten system posiada ogromne zalety ze względów ekonomicznych.

Obecnie ilość wyjazdów, w najgorszym wypadku, redukuje się do trzech. Dotychczasowy system mistrzostw w siatkówce (turniej w jednem mieście, gdzie odbywały się również i gry rewanżowe) był oddany całkowicie na pastwę przypadkowości, nie odpowiadał powadze mistrzostw i nie nadawał się zatem absolutnie do zachowania.

K. J.

Audjencja

— Niema dla mnie nudniejszej rzeczy, niż taka rozmowa—zauważył gniewnie prezydent. — Właściwie, to nie ma się sobie nic do powiedzenia, ale dla zadośćuczynienia formom trzeba mówić przez całe dziesięć minut. No dobrze; jeśli już tak musi być — proszę.

Stojący przed nim pan w czarnym surducie, podniósł rękę uspakajającym ruchem:

— Przepraszam... Ostatecznie pan O. Ran zdobył przecież mistrzostwo świata w wadze ciężkiej. Cały świat sportowy spogląda na nasz kraj.

— Wiem o tem! — odparł w najwyższym stopniu niezadowolony prezydent — tylko nie wiem, o czem mamy mówić przez te dziesięć minut.

— O! — odezwał się pan w czarnym surducie — z pewnością znajdzie się jakiś wspólny temat.

*

— Niema dla mnie nudniejszej rzeczy, niż tka rozmowa — zauważył gniewnie bokser Kid O'Ran. — Właściwie, to nie ma się sobie nic do powiedzenia, ale dla zadośćuczynienia formom, trzeba mówić przez całe dziesięć minut. No dobrze; jeśli już tak musi być — proszę.

Stojący przed nim pan w czarnym surducie, podniósł pojednawczo rękę:

— Przepraszam... Pan prezydent jest przecież przedstawicielem państwa, więc zupełnie zrozumiałe, że pana musi przyjąć. Cały świat sportowy tego żąda.

— Wiem o tem! — odparł niezadowolony w najwyższym stopniu bokser O'Ran — tylko nie wiem, o czem mamy mówić przez te dziesięć minut..

— O! — odezwał się pan w czarnym surducie — z pewnością znajdzie się jakiś wspólny temat.

*

Podwoje rozwarły się cicho. Bokser Kin O'Ran, z pełnym uszanowania uśmiechem szedł żywo ku środkowi sali; prezydent najwidoczniej ucieszony i jakby wzruszony, czekał.

— Jest to dla mnie prawdziwa przyjemność — uśmiechnął sie prezydent — że widzę przed sobą człowieka, na którego z dumą i wdzięcznością spogląda cały świat sportowy naszego kraju (a wraz z nim i rząd). Imieniem naszego społeczeństwa pragnę wyrazić radość i uznanie, że opromienił pan nową sławą chlubne tradycje naszego kraju.

— Było dla mnie zaszczytem — odrzekł skromnie bokser O'Ran — że mogłem przyczynić się do wsławienia mego sportu, a temsamem mojej ojczyzny. Z radością zapewniam, że i nadal dążeniem mojem będzie zwyciężać jak najczęściej w służbie sportu, kraju i narodu.

Uścisnęli sobie dłonie.

— Kochany, miły chłopak! — myślał prezydent.

— Bardzo sympatyczny człowiek! — zauważył bokser Kid O'Ran.

Usiedli i uśmiechali się uprzejmniej, niż tego wymagała etykieta.

— Mój Boże! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym wiedział coś o wadze ciężkiej — rozmyślał prezydent. — Byłby to dla nas najodpowiedniejszy temat.

— Mój Boże! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym wiedział coś o konstytucji — rozmyślał bokser Kid O'Ran. — Byłby to dla nas najodpowiedniejszy temat.

Siedzieli naprzeciw siebie. Bokser Kid O'Ran potrzył, jak prezydent zaczął bębnić palcami po stole, stojącym między nimi; bezmyślnie naśladował go. Mały stolik zachwiał się.

— Nie do wiary — powiedział prezydent — że też i najlepsze stoły chwieją się.

— Tak! Na stołach nie można prawie nigdy polegać... — odpowiedział bokser Kid O'Ran. — To jest... ja miałem jednak raz stół, który zupełnie się nie chwiał.

— No, no... — zauważył prezydent — najbardziej lubię — mówił dalej — stoły pojedyncze.

— Z pewnością, można na nich wygodnie pisać — spytał Kid O'Ran — a to jest ważne.

— Słusznie — mówił prezydent z ożywieniem. — Ja też miałem stół, który był wprost idealnie pewny.

— Kochany, miły chłopak — myślał przytem prezydent.

— Bardzo sympatyczny człowiek — zauważył równocześnie bokser Kid O'Ran.

I pilnie dyskutowali o stołach... o silnych stołach i chwiejących się stołach.

*

Cicho otworzyły się podwoje. Dwaj panowie w czarnych surdutach stali, uśmiechając się na progu.

— Już minęło dziesięć minut — żałował cicho prezydent.

— Już? Jaka szkoda — pomyślał z żalem bokser Kid O'Ran.

Wstali i serdecznie uścisnęli sobie ręce. Bokser Kid O'Ran czynił to bardzo delikatnie, bo przecież wiedział, co się prezydentowi państwa należy. Prezydent robił to w sposób dość bokserski.

*

— Co ja to chciałem powiedzieć... — rzekł prezydent, zadowolony — i taką rozmowę można jako tako poprowadzić. Trzeba tylko wyczuć, co jest ulubionym tematem każdego człowieka. No, a on — lubi właśnie stoły.

*

— Co ja to chciałem powiedzieć... — rzekł bokser Kid O'Ran, zadowolony — i taką rozmowę można jako tako poprowadzić. Trzeba tylko wyczuć, co jest ulubionem tematem każdego człowieka. No, a on — lubi właśnie stoły.

Koniec.

Piłkarz, jego przeciwnik i sędzia

Rycerskość i lojalność w walce najlepszym środkiem propagandy futbolu

Gdyby w piłkę nożną grali tylko dżentelmeni, gdyby żar krwi rozpalonej w ogniu walki wpływał jedynie na podniesienie sprawności fizycznej, ambicji i rycerskości — sport futbalowy liczyłby wielokrotnie większą ilość zwolenników, niż ich posiada obecnie.

Najmocniejszym argumentem przeciwników piłkarstwa jest jego brutalność. Niewątpliwie wielu z nich w swej zniewieściałej umysłowości dopatruje się aktów nieokiełznanej przemocy fizycznej, tam gdzie istnieje tylko męska, ostra walka.

Tych pod uwagę nie bierzemy — tacy bowiem i tak pracować będą zawsze na „tyłach", zarówno w życiu społecznem, jak w czekającej niemal każde pokolenie wojnie.

Między brutalnością i męską, lojalną walką istnieje cała przepaść. Niestety jej krawędzi nie zauważa wielu zarówno graczy, jak i widzów i to właśnie jest jednem z największych nieszczęść pięknej gry w piłkę nożną.

A jednak recepta na zapobiegnięcie tym, tak bardzo szkodzącym propagandzie piłkarstwa objawom istnieje niewątpliwie. Jest ona krótka i niezawodna, a streszcza się w dwu słowach: rycerskość i lojalność.

Treść tego „wzoru" jest jednak o wiele dłuższa i bardziej skomplikowana i dlatego postarajmy się podejść do niego zarówno od strony boiska, jak i widowni.

Gracz rycerski i lojalny nigdy nie krzywdzi przeciwnika, choćby sam był mistrzem, a jego vis-a-vis — najgorszym analfabetą. Wszelkie okazywanie swej wyższości, moralne, lub często wręcz fizyczne poklepywanie po ramieniu, akcentowanie swej przewagi lekceważacem zachowaniem się, umyślnem oddawaniem piłki, ba, nawet—najbardziej nieznacznym grymasem twarzy, jest rzeczą ubliżającą zarówno godności zwyciężonego, jak przedewszystkiem — zwycięzcy.

Piłkarz w walce o triumf ma prawo i powinien nawet użyć wszelkich środków pozostających mu w tym względzie do dyspozycji. Ale jeden warunek — środki te muszą być bez żadnych zastrzeżeń rycerskie.

Jego wyższość techniczna, przerobienie przed meczem taktyki walki i jej zmiany w zależności od postawy przeciwnika i układu gry, są absolutnie takiemi samemi atutami, jak większa szybkość, przewaga lojalnie pojętej siły fizycznej, czy zdolność wytworzenia i utrzymania w drużynie dobrego nastroju.

To też nikt nie może mieć do drużyny pretensji, jeśli w czasie meczu koledzy w sposób taktowny i dyskretny zachęcają się do największego wysiłku, jeśli kapitan zespołu krzepi swych partnerów w czasie depresji, jeśli zwraca im w odpowiedniej formie uwagę na jakieś błędy, chwali za dobre zagranie i daje wskazówki.

Ale zato bardzo wielkie zastrzeżenia musi wywołać, tak często obserwowany warkliwy, pełen złośliwości stosunek graczy tej samej drużyny, gdzie krytyka podawana jest w formie demonstracyjnie nieprzyjaznej, drażniącej gracza, który popełnił błąd i — co najważniejsze — niewątpliwie obniżającej wartość jego dalszej pracy na boisku.

Identycznie sprawy się przedstawiają, jeśli chodzi o stosunek do przeciwników. Czyż może być bardziej rycerski gest, jeśli po pięknem zagraniu, czy efektownem zdobyciu bramki przeciwnik w niekłamanym zachwycie gratuluje serdecznie temu, który potrafił przed chwilą dowieść mu swej wyższości.

Niestety zamiast takich objawów, na boiskach piłkarskich słyszymy, jakże często słowa obelg, złośliwych docinków, czy wręcz ordynarnych przekleństw.

Widzowie, na szczęście, zbyt są oddaleni od kuźni tych wymysłów — dzieli ich zwykle kilkadziesiąt metrów od pola gry i nie słyszą, a zresztą i często nie widzą, nawet drobnego procentu tego, co się dzieje na placu walki.

Generalnym odbiornikiem jest w tym wypadku sędzia, któremu naprawdę czasem mogą spuchnąć uszy, gdy słyszy wszelkie wymysły rzucane wzajemnie na siebie przez graczy.

Że jednak przykre te objawy są możliwe do ujęcia w karby i stopniowego zlikwidowania, najlepszym tego dowodem jest fakt, że w stosunku do sędziego zdarzają się one conajmniej dziesięciokrotnie rzadziej, niż w stosunku do graczy.

A wszak arbiter w 70 procentach na sto jest zdaniem rozpalonych w walce piłkarzy głównym prowokatorem i sprawcą wszelkiego rodzaju incydentów boiskowych. Dlaczegóż więc wszelkiego rodzaju wymysły, rzucane pod jego adresem są stosunkowo rzadkie, a jeśli już padają, to zwykle anonimowo — ot, tak, w powietrze — aby móc się wyprzeć ich autorstwa, a w każdym razie — adresu.

Odpowiedź na postawione pytanie jest jasna: sędzia za wszelkie ubliżające zwroty czy gesty skierowane do swojej osoby karze bądź napomnieniem, bądź nawet wręcz — usunięciem z boiska.

Dla ludzi walczących nie po rycersku jest to dostatecznym hamulcem, aby żale swe, jakże często niesłuszne, ograniczyć do gniewnego mamrotania pod nosem.

Tymczasem jeśli chodzi o przeciwników, czy przedewszystkiem o partnerów, arbitrzy polscy pozostawili piłkarzom wolność słowa.

Dlaczego — niewiadomo, bo przecież każdy niekulturalny wykrzyknik czy gest jest niczem innem, jak niesportowem zachowaniem się na boisku, za co w myśl przepisów gracz nietylko może, ale musi być ukarany.

Na sprawę tę sędziowie nasi winni zwrócić baczną uwagę, tępić wszelkie tego rodzaju objawy napomnieniami, a w razie recydywy — wykluczaniem z boiska, a poprawa nastąpi niezawodnie.

Przechodząc do stosunku gracza do sędziego, trzeba zanalizować jakie są obowiązki i jakie prawa posiada piłkarz w odnoszeniu się do arbitra.

Tak więc musi on znać doskonale przepisy gry, co ciągle jeszcze zdarza się stosunkowo dość rzadko. Pozatem obowiązuje go stuprocentowa lojalność; w razie — zdaniem gracza — pokrzywdzenia go przez sędziego, winien on reagować w sposób jak najbardziej kulturalny, najlepiej za pośrednictwem kapitana swej drużyny; to samo tyczy się, jeśli przeciwnik fauluje gracza w ten sposób, że arbiter na to nie reaguje — taktowne zwrócenie sędziemu na fakt taki uwagi będzie z pewnością pojęte w należyty sposób.

Natomiast wszelkie demonstracyjne, w razie niezadowolenia z jakiejś decyzji, chwytania się za głowę, rozpaczliwe rozkładanie rąk, wreszcie krzykliwe i napastliwe podchodzenie do arbitra z protestem, jest rzeczą wręcz niedopuszczalną i w myśl wyżej powiedzianego powinno powodować napomnienie udzielone przez sędziego za niesportowe zachowanie się na boisku.

Nie wątpimy ani na chwilę, że przy tego rodzaju rycerskiem i lojalnem podejściu do gry ze strony czynnych piłkarzy (o roli sędziego pisaliśmy już niejednokrotnie), w polskich stosunkach futbolowych, nastąpi odrodzenie, które przyczyni się w szybkiem tempie do powiększenia choćby w dwójnasób kadr zwolenników tego pięknego, emocjonującego i w założeniu — rycerskiego sportu.

Inż. Jerzy Grabowski.



SEICHTER „ORAŁ" W POCIE CZOŁA
na niedzielnym meczu Polonja — Cracovia.

Rewia przyszłych mistrzów śniegu

Zawody najmłodszych narciarzy w Zakopanem

Rojno było na Lipkach w niedzielę koło godziny 10-tej przed poł. Widać było, że szykują się jakieś zawody. Gdyby się jednak zbliżył ktoś — niewiedzący, zdumiałby się bardzo zobaczywszy tyle dzieci: dzieci małe, większe, duże, lecz same dzieci. Bo to było święto dla dzieci, zawody młodzieży i dzieci o mistrzostwa narciarskie.

Chłopczyki i dziewczątka, pomieszane, wszystko na deskach, zjeżdżające z takiem zacięciem i fasonem, że my starsi nigdy już tak nie potrafimy. A gdyby jakiś fachowiec chciał sobie obejrzeć sprzęt, jakim nasi mali rozporządzają, chwyciłby się za głowę. Bo zobaczyłby niektóre narty i wiązania takie, na jakich nawet przed 4000 lat Norwedzy nie jeździli. Jakieś blaszki sznureczki, lecz ostatecznie furda wszystko, na tych nartach jeździli lepiej jak niejeden starszy na najdroższych hickorach i najwymyślniejszych wiązaniach.

Każdy z klubów zakopiańskich ma jakiś swój specjalny zakres działalności. Sokołowi w Zakopanem przypadł w udziale zaszczyt zajmowania się naszymi najmniejszymi narciarzami i wywiązuje się on z tego bardzo dobrze. A nie jest to łatwe zadanie takie zawody dzieci i młodzieży składnie poprowadzić. Bo nasi mali mają o wiele większe aspiracje i wymagania jak nasi wielcy. To też potrzeba do tego specjalnej rutyny i techniki, którą na terenie zakopiańskim rozporządzają jedynie pp. Adam i Jędrzej Krzeptowscy. Niewiadomo wogóle skąd oni aż tyle dzieci wytrzasnęli. Fakt jest, że startujących było bardzo dużo — i o przyszłość narciarską możemy być zupełnie spokojni. Gdyby się jednak ktoś troskał, to niech przyjedzie na Lipki, a uspokoi się całkowicie.

Już poprzednio nadmieniłem, że któryś z Norwegów z przed 4000 lat zdumiałby się zobaczywszy sprzęt naszych dzieci, bo często naprawdę jest on więcej, niż prymitywny; sądzę, że możnaby i powinnoby się temu zaradzić. A powinny się tem zająć przedewszystkiem instytucje wychowania fizycznego, P.Z.N. i inni zajmujący się narciarstwem; powinno się rozdać tym dzieciom wiele nart i sprzętu, by takiemu dorastającemu zawodnikowi nie spadała narta kilkadziesiąt razy z powodu rwania się sznureczków it.p. Powinniśmy sobie brać wzór znowu z zagranicy, choćby z naszych najbliższych sąsiadów Niemców, gdzie rozdaje się mnóstwo nart dla dzieci i młodzieży, propagując w ten sposób najskuteczniej narciarstwo. Bo czem jest narciarstwo dla dziecka, o tem nie potrzebuję pisać; wszyscy o tem dobrze wiemy.

Zaznaczyć trzeba, że obywatelstwo Zakopanego zrozumiało dobrze swoje zadanie względem dzieci - narciarzy, i dla naszych malusieńkich i większych znalazło się bardzo sporo różnorakich nagród, zachęcających do dalszego zajmowania się tym pięknym i zdrowym sportem.

Wyniki szczegółowe:

Dzieci 6 — 8 lat: kl. a: 1. Szostak, 2. Kozak, kl. b: 1. Pawlica, 2. Szczupalski, kl. c: 1. Kwapień, 2. Kulesza, kl. d:1. Uznański, 2. Wawrytko, kl. e: 1. Lal, 2. 2. Skupień, kl. f: 1. Zubek, 2. Ciaptas.

Dziewczęta 8 — 10 lat: kl. a: 1. Marusarz Marja, 2. Gładczan Józefa, kl. b: 1. Baekerówna Stan., 2. Schielówna Dan.

Chłopcy 8 — 10 lat: kl. a: 1. Krzysztofla Stan. 2. Lechowicz J., kl. b: 1. Faber W., 2. Motyka Kazimierz, kl. c: 1. Roj Jan, 2. Polankowy J., kl. c: 1. Ciaptak Stan., 2. Pawlica Adam, kl. c: 1. Bittmaer Fr., 2. Lampel.

Chłopcy 10 — 12 lat (dyst. 600 mtr.): 1. Czarniak Stan., 2. Zając M., 3. Kula Stan.

Chłopcy 12 — 14 lat (dyst. 1000 m.): 1. Roj Wład. Pikuś, 2. Skupień J., 3. Roj Wład.

Dziewczęta 12 — 14 lat (dyst. 600 m.): 1. Lorenzówna St., 2. Fudalówna Helena, 3. Marusarz Helena.

Skoki do 10 lat: 1. Roj Jan, 2. Krzysztofiak Stan., 3. Kula Jan.

10 — 12 lat: 1. Czarniak Stan., 2. Grandfeld Henr,

12 — 14 lat: 1. Roj Wład., 2. Roj Wład. Pikuś.

Strzelczynie z całej Polski na zawodach w stolicy

Czterodniowe ogólno-polskie zawody kobiece w strzelaniu zgromadziły na strzelnicy w ogrodzie Saskim 164 zawodniczki z całej Polski. Notujemy ważniejsze wyniki techniczne: Strzelanie o nagrodę p. Marszałka Piłsudskiego: 1) Zespół Org. Przysp. Kobiet do Obrony Kraju — 1685 pkt. przed klubem sport. z Przemyśla — 1606 p. Strzelanie o nagrodę p. Prezydentowej Mościckiej: 1) kobiecy klub strzelecki — 714 pkt. przed Strzelcem (Przemyśl), — 596 pkt. Strzelanie o mistrzostwo Kob. klubu Strzel. Zwyciężyły w grupie I-ej Dziewulakowska (Kielce) — 359 pkt., a w grupie II-ej— Ichowiczowa (Przemyśl) — 343 pkt.; strzelanie o nagrodę celności: w I-ej grupie zwyciężyła Woźniakówna (Biała Podl.) — 184 p. a w drugiej — Gradowska (Łódź) — 173 pkt. Strzelanie „o zwycięstwo wspólnemi siłami": 1) Rodzina wojskowa (Bydgoszcz) — 266 pkt.; strzelanie o tytuł wyborowej strzelczyni na szybkość: pierwsze miejsca zajęły: w grupie I — Stawaczowa (Przemyśl) — 91 pkt., w grupie II — Butkiewiczowa (Warszawa) — 88 pkt., a w III-ej — Dreyerówna (Toruń)

Na ulicach Warszawy odbył się w niedzielę doroczny propagandowy raid motocyklowy dookoła stolicy. Raid zgromadził na starcie 105 maszyn z wypadków. Pierwsze miejsce w wyścigu zajął Dworakowski na Harley'u, zdobywając w klasyfikacji ogólnej najmniejszą ilość punktów karnych i nagrodę „Klubu dziesięciu". Dalsze miejsca zajęli: 2) Kozakowski na „BSA" (nagroda red. Autolotu), 3) Dobrowolski na Harleyu, Krygier na C. W. S. (polska produkcja). Pierwsze miejsce wśród pań zajęła Długołęcka na Harleyu (siódma w klasyfikacji ogólnej). W grupie gości pierwszym był Webb z Unionu łódzkiego na „Calthorpe" przed doskonałą Goldberżanką (na „BSA") i Buckleyem (również BSA). Długość trasy wynosiła 46.5 kilometrów.

Leszno — Wlkp. Sokół — Polonja 3:0 (1:0) o mistrz. poznańskiej klasy A. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy po pierwszych niepowodzeniach powracają do zeszłorocznej formy. Typowa walka o punkty i o prymat miasta. Techniczne wyrobienie u Sokoła lepsze, brak jednak zgrania w napadzie; obrona zupełnie zadowoliła; pomoc zapomniała o ofenzywie. Polonja była we wszystkich linjach równa, brak było decyzji w sytuacjach podbramkowych.

W 25 min. strzelają goście przez Kwiatkowskiego karnego, którego obronił bardzo przytomnie Musielak II. Pierwszą bramkę zdobywa Ratajczak z dośrodkowania Markiewicza. Drugi najefektowniejszy goal dnia jest dziełem Markiewicza w 17 min., a trzeci strzela również Markiewicz. Sędzia p. Tomaszewski z Poznania b. dobry. Publiczności około 1000.

Turniej gier sportowych ośrodka warszawskiego

Doroczny, czwarty z kolei, turniej gier Ośrodka w. f. w Warszawie zorganizowany został w roku bieżącym w bardzo niekorzystnych warunkach, z wielce uciążliwemi obciążeniami dla klubów. Mimo to cieszył się on jeszcze większem zainteresowaniem, niż dotychczas i stał się największą manifestacją sezonu zimowego gier sportowych w stolicy.

Rozgrywki klasy A przyniosły wielki triumf Polonji, której wszystkie cztery drużyny zakwalifikowały się we wszystkich czterech grach do finałów. Pozostałych finalistów dostarczyli: AZS — trzech i YMCA — jednego.

W siatkówce kobiecej AZS i Polonia nie spotkały żadnego niemal oporu i weszły do finału, bijąc przeciwników — pierwszy drużynę ZASS-u 30:5, druga — Makabi 30:8.

W siatkówce męskiej Polonia wyeliminowała dobrą drużynę 16 W. D. H. 30:7, a w półfinale niezmiernie groźnego konkurenta YMCA 30:21 po pięknej walce. AZS grał z Legją 30:10 i z ZASS-em 30:5.

W koszykówce kobiecej AZS miał sporo kłopotu ze Skrą 11:6, zaś Polonia wyeliminowała gładko P. I. W. F. 17:3.

Znacznie silniejsza konkurencja była w koszykówce męskiej. W pierwszej kolejce Polonia wyeliminowała Makabi 20:3 (rozgrywki odbywały się w czasie 2x10 minut), AZS — Legję 19:4, Przyszłość — Strzelca 8:5 i YMCA — Skrę 29:6. W półfinałach Polonia wygrała z AZS 28:11, a YMCA z Przyszłością 39:14.

W czwartek o 18-ej finały A-klasy, oraz dalsze eliminacje w klasie B, w piątek, również o 18-ej — zakończenie turnieju i rozdanie nagród.

Radom. W dniu 21 marca rozpoczęły się rozgrywki o mistrz. kl. A. Podokr. Radomskiego. Poziom zawodów niski ze względu na początek sezonu i brak treningu u graczy. Drużyny starsze wykazały jednak dużo rutyny i z łatwością uporały się z młodszymi przeciwnikami.

Barkochba — Makabi 4:0. Barkochba w pełnym składzie panowała niepodzielnie na błotnistem boisku. Makabi w nieco osłabionym składzie nie dorównała pod żadnym względem rutynowanej drużynie białoniebieskich. Zawody prowadził dobrze P. Bukowski. Czarni — Tur 5:3. Tur, Benjaminek kl. A., bez treningu nie mógł uporać się z rutyną Czarnych. Gra nieciekawa i dość ospała. Specjalnie nikogo wyróżnić nie można. Zawody prowadził p. Dancygier.

28. – 29. III w stolicy
Mistrzostwa szermiercze Polski

Szermiercze mistrzostwo Polski panów kl. A rozegrane zostana w Warszawie w sali Warsz. Ośrodka W. F. w dn. 28 i 29 marca. Tytułów mistrzowskich bronia: we florecie — Segda (Legja), w szpadzie — Szempliński (Legja), w szabli — Laskowski (A. Z. S. — Warszawa). Nagroźniejszymi współzawodnikami będą oczywiście poprzedni wielokrotni mistrzowie: Papee, Nycz i Friedrich. Obok nich „słówko" do powiedzenia będa mieli młodzi, lecz również groźni współzawodnicy.

Bliższy program przewiduje:

Sobota dn. 28 marca, godz. 10 przed poł.— floret, godz. 19-ta — szpada (bez eliminacyj).

Niedziela dn. 29 marca godz. 9-ta rano — eliminacyjne walki na szable, godz. 19-ta — finał.

Szermiercze mistrzostwa Polski pań po rocznej przerwie zostały w roku bieżącym wskrzesone dzięki staraniom obecnej kierowniczki referatu szermierki kobiecej P. Zw. Szerm. p. Laskowskiej. Zawody odbędą się równocześnie z mistrzostwami panów dn. 28 i 29 b. m. w Warsz. Ośrodku Wych. Fizycznego. Startować bedzie 12 zawodniczek, wśród których ujrzymy mistrzynię Warszawy Duchównę (Polonja), Gawską (Polonja) i pracowitą zawodniczkę AZS — Laskowską. Poznań reprezentować bedzie 5 zawodniczek AZS-u z doskonała florecistką Gronowską na czele. Łódź — 2 zawodniczki.

Eliminacyjne spotkania rozegrane zostaną w sobotę dn. 28 o godz. 16-tej. Finał w niedzielę o godzinie 16 m. 30.

Półfinały turnieju koszykówki Sokoła Krakowskiego przyniosły dwie kapitalne niespodzianki, porażki Ymki i Cracovii.

Sokół I — Cracovia 24:20 (10:6). Do przerwy przewaga białoczerwonych, grających bez Lubowieckiego I i Trytki I. W drugiej połowie gospodarze atakują z niezwykłą ambicją, w krótkim przeciągu czasu uzyskują prowadzenie. W zwycięskim zespole doskonała trójka ataku Musyl II — Lesiak — Chmura, u pokonanych wyróżnił się Szumiec. Sędzia p. kpt. Frączkiewicz. Cracovia II — YMCA I 19:15 (13:10). Porażka niepokonanego w r. b. zespołu Ymki, w którym brakło Barana I i Paszuchy. W drużynie białoczerwonych najlepsza para obrońców M[illegible] — Gradowski. U pokonanych zawiódł napad.

Czechosłowacja-Węgry 3:3

Premjera praska puharu europejskiego zawodowców

Praga, w marcu.

Magnetyczna siła międzynarodowych zawodów piłkarskich Czechosłowacja — Węgry nie straciła widocznie niczego na swem natężeniu. Biadania i utyskiwania nad upadkiem czeskiego futbolu nie odstraszyły nikogo z trzydziestotysięcznej rzeszy stałych bywalców i abonentów tego spotkania. Trafiliby oni z pewnością na boisko Sparty z zawiązanemi oczyma. Tak więc i tym razem ostatnie słowo musiała powiedzieć policja, która zabroniła dalszej sprzedaży biletów już na pół godziny przed początkiem zawodów.

Do pomocy przeciw odwiecznemu „wrogowi“ wzięto nawet dwa ministerstwa. Chodziło o świetnego napastnika praskiego D. F. C. Kannhäusera. Był on, jak wiadomo, austrjackim poddanym i tem samem miał wstęp do reprezentacji czechosłowackiej zamknięty. Nie szkodziło to wprawdzie już pół roku temu, aby czeski kapitan związkowy wstawił go do amatorskiego zespołu reprezentacyjnego na mecz przeciw Polsce, ale na rycerskość Węgrów nie można było w tym wypadku przecież liczyć. Zresztą wtedy było co innego, a teraz co innego. Wtedy Kannhäuser „wniósł podanie“ o przyznanie mu obywatelstwa czeskiego, teraz to podanie zostało już definitywnie — odrzucone.

Z piłką nożną niema jednak żartów. Musiał zrozumieć to nawet minister spraw wewnętrznych. Dla ratowania „honoru i prestige'u“ narodu, trzeba niekiedy ponieść również pewne ofiary. Czechosłowacja ma więc jednego obywatela więcej, a piłkarska jej reprezentacja nowego środkowego napastnika. Przez dwa dni było wszystko załatwione. Czasami opłaci się umieć „trochę“ kopać.

*

Skompromitowany oddawna eksperyment z trójką ataku, złożoną z trzech środkowych napastników i tym razem nie doprowadził do celu. Nie zawiódł jednak przynajmniej zupełnie, a punkt ciężkości reprezentacji czeskiej przesunął się trochę do tyłu. Zdaje się, że zbyt pochopnie zrezygnowano z tak rutynowanego i inteligentnego gracza jak Kada, względnie, że nie tak prędko znajdzie się godny jego zastępca. Młody Szimpersky ze Slavii nie rozporządza, narazie przynajmniej, odpowiednim zasobem sił fizycznych. Gdy w dodatku zawiodła w obronie taka żelazna pozycja, jak Burger, Szimpersky w drugiej połowie nie istniał.

Najlepiej wypadł jeszcze napad. Dwa doskonałe skrzydła, zwłaszcza Junek na prawem ciągnęły do przodu i gdyby nie brak strzałów i zdecydowania pod bramką u środkowej trójki, wynik musiałby, mimo wszystko, być inny jak 3:3.

Debjut Kannhäusera? Rezultat pozostaje nierozstrzygnięty, tak jak wynik meczu. Grał z początku doskonale i zdawało się, że wreszcie znalazł się na to miejsce właściwy człowiek. W drugiej połowie jednak z zapadającym zmrokiem nastąpił i zmrok jego sławy i związanych z nią nadziei. Kannhäuser jest mianowicie krótkowidzem i to w bardzo silnym stopniu. Nie widział więc poprostu piłki i podawał swym towarzyszom niepewnie i niedokładnie. No ale gdzie jest napisane, że się w piłkę nożną musi grać w ciemnościach? Trzeba było zacząć o pół godziny wcześniej, albo przynajmniej — punktualnie.

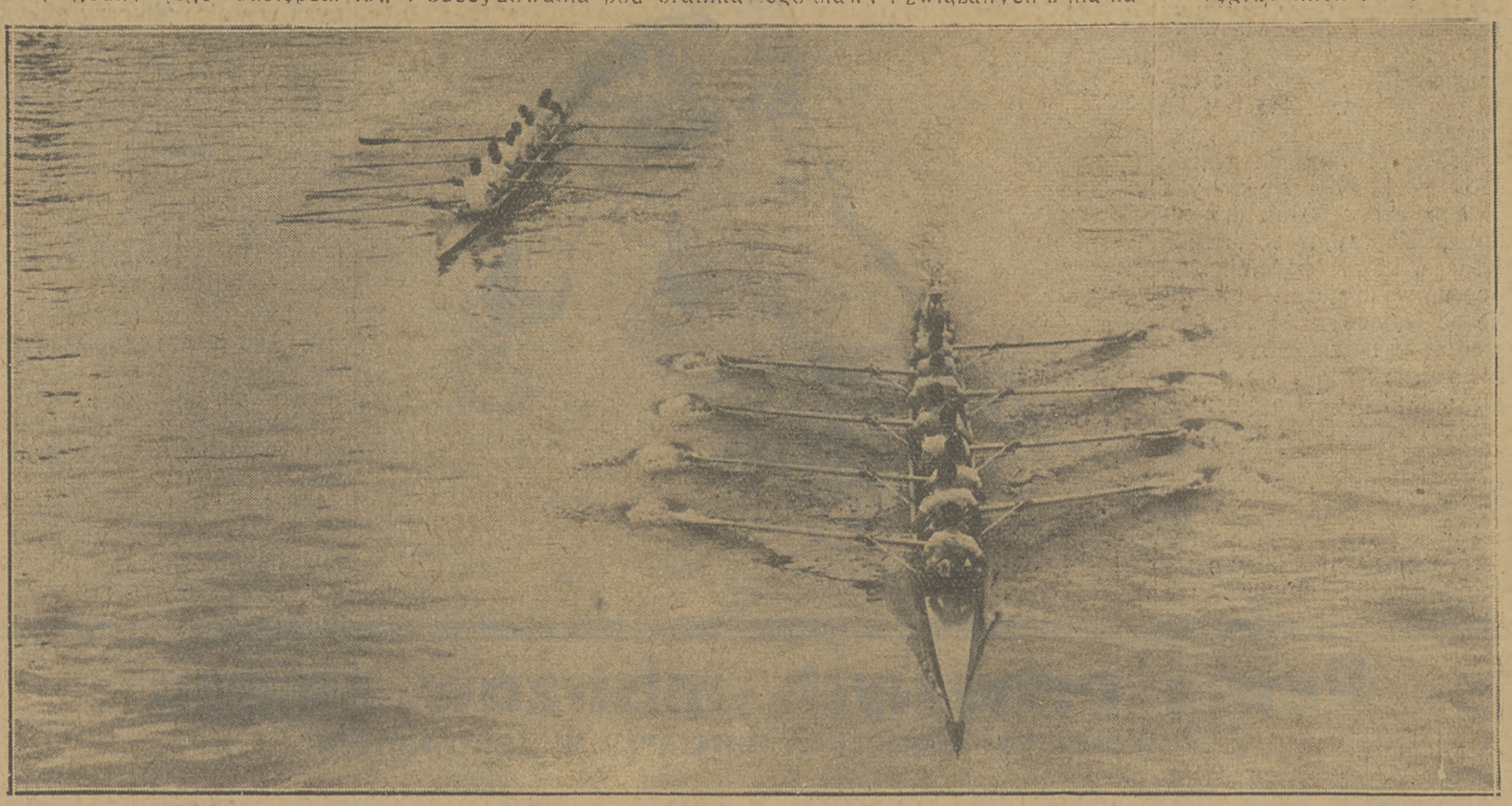
Węgrzy mieli także dość nierówną drużynę. Na pełne uznanie zasłużyli: Amsel w bramce, Borsanyi i Kleber w pomocy i napad z wyjątkiem środkowego Turaya. Słabo grał jednak właściwie tylko Török w obronie. Jego partner Mandl był już grubo lepszy. Mały Borsanyi nie miał wogóle na boisku konkurencji i stanowi idealny typ inteligentnego pomocnika.

Napad rozporządzał szybkimi i lotnymi skrzydłowymi, niesłychanie ruchliwym i pracowitym lewym łącznikiem Spitzem i groźnym strzelcem Auerem na drugim łączniku. Był on autorem wszystkich trzech bramek węgierskich, a to już coś mówi.

Jako całość przewyższali Węgrzy swych przeciwników, przedewszystkiem w grze głową i w szybkości. Z charakterystycznej i typowej swej półwysokiej gry, potrafili się zresztą bez trudu przerzucić na nienaganną przyziemną kombinację, pełną technicznych finezyj. Byli oni przytem w tem wygodnem położeniu, że prowadzili stale — w pierwszej połowie już nawet 2:0 — i Czesi zostali skazani na bardzo niewdzięczną rolę: musieli doganiać „for“ przeciwnika, nawet w okresach, gdy mieli zdecydowaną przewagę, jak n. p. do przerwy.

Węgrzy, którzy w tym czasie nie odnaleźli jeszcze swego stylu, przyszli do swych sukcesów bramkowych bardzo łatwo. Czesi musieli walczyć o nie z całem zaparciem się i poświęceniem, mając do pokonania jeszcze wspomniany już psychiczny handicap. Wyrównali jednak do przerwy na 2:2 ze strzałów Svobody i Junka, a potem znowu przez Svobodę na 3:3. To był bezsprzecznie pozytywny rys ich drużyny. Pozatem grano na obu stronach naogół fair, tak, że doskonały sędzia, dr. Bauwens (Niemcy) nie miał zbyt dużo do roboty.

J. Roha



CAMBRIDGE CIĄGLE WYGRYWA

Przez 144 godzin ciągle na czele

Pijnenburg, Schön wygrywają bez konkurencji „six days“ w Berlinie

Jubileuszowa (25) sześciodniówka Berlina nie zgromadziła na starcie spodziewanych sław. Większość z nich przebywa obecnie przeważnie w Ameryce, to też nie mieliśmy możności porównania klasy tegorocznych triumfatorów europejskich z takiem asami, jak Charlier, Deneef, Horan, Hill (uważany obecnie za najlepszego sześciodniowca świata), Buschenhagen, Mac Namara, Letourneur czy Giorgetti.

„25 berlińska“ zgromadziła przeciętnie dobrą, przyczem wyrównaną klasę kolarzy. Tylko zestawienia niektórych par okazały się nieszczęśliwe. Najwięcej ucierpiał z tego powodu van Kempen, kończąc swą 51 sześciodniówkę na przedostatniem miejscu. Po dość monotonnym przebiegu, ubogim w pościgi, zwycięzyli faworyci Pijnenburg — Schön mając 312 punktów. Para holendersko-niemiecka jeżdżąca ostatnio stale ze sobą, uzyskała dość łatwy sukces, prowadząc od pierwszego do ostatniego momentu. Drugie miejsce zajęli Thollembeck — Tietz. Para belgijsko-niemiecka, najstarsza, ale i najbardziej rutynowana, przedostatniej nocy doszła do czołowej pary, lecz miała zbyt mizerną ilość zdobytych punktów (152). O okrążenie w tyle pozostali Dinale — Göbel z 351 punktami (przyczem odniosło się wrażenie, że nie dali oni z siebie wszystkiego) i Rieger — Maczyński z 143 p. O trzy okrążenia w tyle kończyli Krüger — Funda (212 p.), Manthey — Nickel (183 p.) i Faudet — Marcillac (143 p.); wreszcie o 5 okrążeń van Kempen — Ehmer (353 punktów!) i van Hevel — van Buggenhout (143 p.). W ciągu 145 godzin przejechano 3244 kilometrów.

Największą rewelacją obecnego sezonu jest Holender Pijnenburg, kolarz mocny jak tur i niezwykle utalentowany. Wysiłek 145-godzinnego wyścigu jest dla Pijnenburga zabawką, a po wyzbyciu się błędów, stanie się on, przy dobrym partnerze, jednym z najniebezpieczniejszych sześciodniowców świata.

Piet van Kempen, król sześciodniówki, który niedawno osiągnął we Wrocławiu swój 19 triumf, zgotował wielki zawód. Oprócz jednak kryzysu formy, występującej u „Latającego Holendra“ w ciągu całego sezonu, przyczyną niepowodzenia, są ciągłe zmiany partnerów. Ostatni, Ehmer, jechał fatalnie i zaprzepaścił wszelkie szanse swego wielkiego kolegi, to też van Kempen widząc bezcelowość walki o okrążenia, ograniczył się do polowania na punkty i premje.

Wzór sportowca - profesjonała, van Kempen przy całej swej dumie i godności „króla sześciodniówki“, mimo przeświadczenia, że wszyscy walczą tylko z nim, pozostaje zawsze rycerskim przeciwnikiem i dobrym kolegą. Gdy w zamęcie pościgu Regerowi pękła opona i przy ewentualnym upadku, groziło mu stratowanie przez pędzących w tyle kolarzy, van Kempen, narażając się na stratę czasu, pochwycił kierownicę przeciwnika i przeprowadził go w bezpieczne miejsce.

Nienawiść wśród sześciodniowców-rodaków zdaje się być nałogiem. Obok znanej już antypatji pomiędzy Holendrami van Kempenem i Pijnenburgiem, wyszła obecnie na jaw niechęć jaką żywią do siebie Francuzi Marcillac i Faudet. Z trudem tylko zdołano ich skłonić do startowania razem. Ale obaj Francuzi są prawdziwymi sportowcami i jako partnerzy zachowywali się zgodnie, choć od kilku lat nie zamienili ani jednego słowa. Pod koniec dopiero, w obliczu pewnego niepowodzenia, wynikły niesnaski.

Niektórzy sławni kolarze starają się wszelkiemi sposobami zainteresować sobą publiczność. Celuje w tem Dinale, wielki zawodnik, ale jeszcze większy komedjant. Na koji Włocha spoczywało najwięcej kwiatów, maskot i... listów przez piękną płeć przesłanych. Rekord otrzymanych listów ustanowił podobno mały, sympatyczny Marcillac.

W jednym jednak wypadku najsurowszy obserwator nie zaprzeczył dodatnich stron obecności kobiety. Była nią pani van Kempen, która podczas wyścigu leżała chora w hotelu. I van Kempen, który nie uznaje innego dopingu, jak obecność żony, czuł się nieswojo i jechał też nienajlepiej. Zjawienie się pani van Kempen piątego dnia, wywołało u wielkiego kolarza znaczne ożywienie i wzrost ochoty do walki.

I jeszcze van Kempen. Król sześciodniówki wykazał w najbardziej beznadziejnych momentach raz jeszcze swój genjalny talent sprintera. Jest coś porywającego w sposobie, jakim Piet rozstrzygał poszczególne sprinty na swoją korzyść. Z każdej pozycji, najczęściej atakując przeciwnika jak sęp zjazdem z wysokiego punktu krzywizny, rozbijał, niweczył kompletnie każdy opór. Trzeciej nocy czekałem nadaremnie przez 8 godzin, do 6 rano, na gonitwy; lecz aby ujrzeć triumf Holendra w 6 kolejnych sprintach, warto czekać dwa razy tyle.

O gażach sześciodniowców pojęcie dają następujące dane: Najsłabszy kolarz w konkurencji (Wolke) otrzymywał 750 złotych dziennie, najbardziej atrakcyjny (van Kempen) 2.500. Z tych gaż każda para musi dziennie płacić 200 złotych, dla pokrycia kompletnego utrzymania 2 kolarzy i 3 ludzi (manager, masażysta i opiekun).

Czysty dochód z jubileuszowych „six days“ Berlina wynosił przeszło 200.000 złotych. Tak pewnym i dobrym interesem, przy dzisiejszej rozpaczliwej nędzy, mało która impreza może się pochwalić. Nic też dziwnego, że na balu po zawodach, najzapalczywiej tańczyli... dyrektorzy Sportpalastu.

H. Gliner.



DOŚĆ FOTOGRAFÓW
Mistrz Francji w biegu naprzełaj, Rerolle, nie chce mieć nic do czynienia z objektywem.



MISTRZ CYCLOPEDESTRU
Foucaux wygrał po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Francji w kolarskim biegu naprzełaj.



RYZYKOWNY MOMENT
Scena z meczu rugby w Anglji, wskazuje jeszcze raz, że gra ta nosi w sobie zarodki poważnego niebezpieczeństwa.



NAPRZEŁAJ PRZEZ BERLIN
Kolarze, uczestnicy mistrzostw Niemiec, z maszynami na plecach schodzą po schodach Stössensee na granicy Grunewaldu.



ZWYCIĘZCY JUBILEUSZOWEJ SZEŚCIODNIÓWKI BERLINA
Pijnenburg (Holandja), Schön (Niemcy) panowali całkowicie nad przeciwnikami nie tracąc prowadzenia ani na chwilę.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.